

**My w Polsce
wszystko
postawiliśmy
na Matkę Bożą!...**

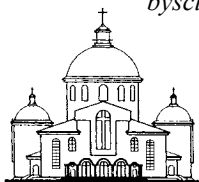
Stefan Kardynał Wyszyński
druga kromka chleba

W obronie życia Polaków, str. 6

BRAT

— Parafia bł. Władysława z Gielniowa —

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

Nr 7/8 (165/6)

Lipiec/sierpień 2011



Peter Paul Rubens, *Wniebowzięcie NMP* (fragment)



Nasze pielgrzymowanie...

Jesteśmy bowiem pielgrzymami przed Twoim obliczem i przybyszami, jak byli wszyscy przodkowie nasi (1 Krn 29,15).

Okres wakacji i urlopów sprzyja odbywaniu wypraw i pielgrzymek do bardziej czy mniej znanych sanktuariów i innych obiektów sakralnych. Często odwiedzamy te miejsca z myślą o odnowieniu i ożywieniu swojej wiary, wielokrotnie „zanosimy” tam w sercach różne intencje – nasze i bliskich – w których chcemy się modlić. Podejmujemy trud pielgrzymowania i niewygody, by mocniej, pewniej doświadczyć spotkania z Bogiem.

Takie pielgrzymowanie ma długą tradycję w historii ludzkości. Naród wybrany pielgrzymował do świątyni w Jerozolimie na ważne święta, zwłaszcza na wiosenne święto Paschy. *Ale ja pielgrzymowałem często zupełnie sam na święta do Jerozolimy, jak jest przepisane w nakazie wiekuistym dla całego Izraela (Tb 1,6).* Z pielgrzymką wybrała się także Święta Rodzina, kiedy Jezus miał dwanaście lat – czytamy o tym w Ewangelii (zob. Łk 2,41-50). Maryja, Józef i Jezus dopełniali w ten sposób Prawa narodu i religii żydowskiej.

My postępujemy podobnie. Jednak choć wyruszamy na pielgrzymki do świętych miejsc naszej wiary, to czasem nie pamiętamy albo nie do końca sobie uświadamiamy, że przez cały czas jesteśmy w drodze, że całe nasze życie to wędrówka – mozolne kroczenie, a może niekiedy czołganie się do domu naszego Ojca w Niebie.

Wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana (2 Kor 5,6).

Bywa, iż tak przyzwyczajamy się do swego ziemskiego mieszkania, tego tymczasowego namiotu, że bardziej dbamy o to, co tu i teraz, niż o to, co czeka na nas w Niebie. Warto, szczególnie w tym czasie modlitwy i wyciszenia towarzyszącym nawiedzaniu świętych miejsc, skierować wzrok właśnie ku temu, co w górze, co Bóg dla nas przygotował. Warto o to się zatroszczyć. Przecież lata naszego bytowania na ziemi szybko przemina, a przyszłe życie będzie trwało wiecznie. Zadbajmy o to, by już teraz nie być daleko od Pana, lecz zbliżać się do Niego ze wszystkich naszych sił, opierając się na mocy Ducha Świętego, który został nam posłany.

Żyjemy w czasach, kiedy możemy obficie czerpać z łask i darów, jakimi Duch Święty nas obdarowuje. Możemy z ufnością zbliżać się do tronu łaski i prosić o pomoc w stosownej porze, zawsze kiedy tego potrzebujemy. Jesteśmy dziećmi kochającego Boga i mamy śmiały przystęp do Niego dzięki Temu, który nas umiłował i jest naszym Panem i Bratem. *W Nim mamy śmiały przystęp [do Ojca] z ufnością, przez wiarę w Niego (Ef 3,12).*

Zmiany personalne w naszej parafii

Zgodnie z dekretem JEm. Kardynała Kazimierza Nycza z 1 lipca 2011 r. zostali odwołani z naszej parafii:

Ks. Andrzej Persidok, wikariusz parafii od sierpnia 2009 r., skierowany został na studia teologiczne na Uniwersytecie Navarry w Pampelunie (Pamplona, Hiszpania). Nasza parafia była pierwszą w posłudze kapłańskiej ks. Andrzeja po przyjęciu święceń.

Ks. Kazimierz Pierchala, rezydent w parafii bł. Władysława z Gielniowa, został zwolniony z funkcji kapelana Aresztu Śledczego Warszawa Służewiec, ul. Kłobucka 5 i mianowany wikariuszem parafii MB Częstochowskiej w Piastowie w dekanacie pruszkowskim.

Ks. Janusz Wójcikowski, wikariusz parafii bł. Władysława z Gielniowa od sierpnia 2005 r., został mianowany wikariuszem parafii św. Stanisława Biskupa w Warszawie w dekanacie wolskim.

Odchodzącym księżom składamy gorące podziękowanie za ofiarną posługę w naszej parafii.

Posługę kapłańską w naszej parafii pełnić będą:

Ks. Patryk Miller, neoprezbiter – nasza parafia jest więc pierwszą na jego kapłańskiej drodze.

Ks. Mikołaj Skowron, dotychczasowy wikariusz parafii św. Anny w Warszawie w dekanacie wilanowskim. Ksiądz Mikołaj przyjął święcenia kapłańskie w 2007 r.

Księżom rozpoczynającym pracę w nowych parafiach życzymy obfitych owoców posługi duszpasterskiej, zaś ks. Andrzejowi, by znalazł się wśród znanych i cenionych absolwentów Uniwersytetu Navarry i by wyniesiona z niego wiedza przyczyniła się do jeszcze bardziej gorliwej służby Kościołowi w naszej Ojczyźnie.

Uniwersytet Navarry został założony w 1952 r. przez św. Josemarię Escrivę de Balaguera, twórcę Opus Dei. Wśród znanych absolwentów jest bp Tadeusz Pikus, a kard. Joseph Ratzinger, obecny Papież Benedykt XVI, otrzymał doktorat honoris causa.

<http://www.pl.josemariaescriva.info/artikul/uniwersytet-nawarry>

Odpust Porcjunkuli

2 sierpnia

Ustóp Asyżu wznosi się bazylika Matki Bożej Anielskiej, wybudowana w XVI wieku. W samym centrum tej renesansowej świątyni znajduje się skromny kościółek benedyktyński z IX wieku, zwany Porcjunkulą. Pierwotny tytuł tego kościoła brzmiał – Najświętszej Maryi Panny z Doliny Jozafata. Według bowiem podania kapliczkę mieli ufundować pielgrzymi wracający z Ziemi Świętej. Mieli oni przywieźć grudkę ziemi z grobu Matki Bożej, który sytuowano w Dolinie Jozafata w Jerozolimie. Nazwę Matki Bożej Anielskiej prawdopodobnie nadał jej sam św. Franciszek. Legenda głosi, że nad kapliczką słyszano często głosy anielskie i dlatego dano jej tę nazwę.

Na początku XIII w. kapliczka znajdowała się w stanie ruiny. Odbudował ją św. Franciszek w z Asyżu w zimie 1207/1208 roku i tu zamieszkał. Tu również w roku 1208 lub 1209 w uroczystość św. Macieja Apostoła (wtedy było to 24 lutego) Franciszek wysłuchał Mszy św. i usłyszał słowa Ewangelii:

Idźcie i głoscie: Bliskie już jest królestwo niebieskie. (...) Darma otrzymaliście, darmo dawajcie. Nie zdobywajcie złota ani srebra, ani miedzi do swych trzosów. Nie bierzcie na drogę torby ani dwóch sukien, ani sandałów, ani laski (Mt 10,6-10).

Franciszek wziął te słowa do siebie jako nakaz Chrystusa. Zdjął swoje odzienie, nałożył na siebie habit, przepasał się sznurem, udał się do kościoła parafialnego św. Jerzego w Asyżu i zaczął na placu nauczać. Jeszcze w tym samym roku zgłosili się do niego pierwsi towarzysze: Bernard z Quinvalle i Piotr z Katanii, późniejszy brat Egidiusz. Obaj zamieszkali wraz z Franciszkiem przy kościółku Matki Bożej Anielskiej. Kiedy zebrali się już 12 uczniów Franciszka, nazwali się braćmi mniejszymi. Za cel obrali sobie życie pokutne i głoszenie Chrystusa, nawoływanie do pokuty i zmiany życia.

W roku 1211 benedyktyni z góry Subasio odstąpili Franciszkowi i jego towarzyszom kaplicę i miejsce przy niej, na którym ci wybudowali sobie ubogie szałas. Porcjunkula stała się w ten sposób domem macierzystym zakonu św. Franciszka. Tu również schroniła się św. Klara z Offreduccio. W Niedzielę Palmową 28 marca 1212 r. odbyły się jej oblóczyny. Tak powstał II zakon (klarysek) pod pierwotną nazwą „Uboгих Pań”. Niebawem w ślad za św. Klarą wstąpiła jej siostra, św. Agnieszka. Zamieszkały one tymczasowo u benedyktynek w pobliżu Bastii, zanim św. Franciszek nie wystawił dla nich klasztoru przy kościele św. Damiana.

Franciszek zakończył swoje życie przy kościele Matki Bożej Anielskiej w 1226 roku.

11 kwietnia 1909 roku św. Pius X podniósł kościół Matki Bożej Anielskiej w Asyżu do godności bazyliki patriarchalnej i papieskiej. Nazwa Porcjunkula również była znana już za czasów św. Franciszka i być może przez niego została wprowadzona. Etymologicznie oznacza tyle, co kawałeczek, drobna część. Może to odnosić się do samej kapliczki, która była bardzo mała, jak również do posesji przy niej leżącej, także niewielkiej.

Maryja jako Matka Boża jest Królową także aniołów, a więc istot najwyższych wśród stworzeń. Już Ewangelie zdają się wskazywać na służebną rolę aniołów wobec Maryi: tak jest w scenie zwiastowania, tak jest przy ukazaniu się aniołów pasterzom; tak jest wtedy, gdy anioł informuje Józefa, że ma uciekać z Bożym Dzieciątkiem do Egiptu. Ten sam anioł zawiadamia Józefa o śmierci Heroda. Pod wezwaniem Królowej Aniołów istnieją trzy zakony żeńskie. W roku 1864 zostało we Francji założone arcybractwo Matki Bożej Anielskiej, mające za cel oddawać cześć Maryi jako Królowej nieba. Wezwanie „Królowo Aniołów, módl się za nami” zostało włączone do Litanii Loretańskiej. Istnieje wiele kościołów pod tym wezwaniem, zwłaszcza wystawionych przez duchowych synów i córki św. Franciszka Serafickiego.

W 1216 roku Franciszkowi objawił się Jezus, który obiecał zakonnikowi odpust zupełny dla wszystkich, którzy po spowiedzi i przyjęciu Komunii świętej odwiedzą kapliczkę. Na prośbę Franciszka przywilej ten został zatwierdzony przez papieża Honoriusza III. Początkowo można go było zyskać jedynie między wieczorem dnia 1 sierpnia a wieczorem dnia 2 sierpnia.

W 1480 r. Sykstus VI rozciągnął ten przywilej na wszystkie kościoły I i II Zakonu Franciszkańskiego, ale tylko dla samych zakonników. W 1622 r. Grzegorz XV objął nim także wszystkich świeckich, którzy wyspiewają się i przyjmą Komunię świętą w odpowiednim dniu. Ponadto – oprócz kościołów franciszkańskich – Grzegorz XV rozszerzył ten odpust na kościoły kapucyńskie. Z czasem kolejni papieże potwierdzali ten przywilej.

Paweł VI swoją konstytucją apostolską Indulgentiarum Doctrina w 1967 roku uczynił to ponownie. Każdy, kto w dniu 2 sierpnia nawiedzi swój kościół parafialny, spełniając zwykłe warunki (pobożne nawiedzenie kościoła, odmówienie w nim Modlitwy Pańskiej i Wyznania wiary oraz sakramentalna spowiedź i Komunia św. wraz z modlitwą w intencjach papieża – nie za papieża, ale w intencjach, w których on się modli; ponadto wykluczone przywiązanie do jakiegokolwiek grzechu), zyskuje odpust zupełny.

<http://www.brewiarz.katolik.pl/czytelnia/swieci/08-02c.php3>



Kapliczka Porcjunkula wewnątrz bazyliki Matki Bożej Anielskiej w Asyżu

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Prawda o chwalebnym Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny z duszą i ciałem jest znana w Kościele i czczona od najdawniejszych wieków. Przeświadczenie o tym, że ciało Matki Bożej nie mogło podlegać rozkładowi, tak jak ma to miejsce w przypadku innych ludzi, podległych skutkom grzechu pierwotnego, wyrażone zostało w ciągu historii Kościoła w wielu świadectwach, wzmiankach i śladach.

Jak podkreślił Ojciec Święty Pius XII w Konstytucji Apostolskiej *Munificentissimus Deus*, określającej jako dogmat wiary Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, to odwieczne przekonanie w Kościele potwierdzają wyraźnie liczne świątynie oddane Bogu pod wezwaniem Maryi Panny Wniebowziętej na długo przed ogłoszeniem tego dogmatu w 1950 roku. Świadczą o tym również święte obrazy otaczane czcią w kościołach przez wiernych. Niewątpliwie, potwierdza tę wiarę również krakowski ołtarz Wita Stwosza, przedstawiający Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny. Także księgi liturgiczne od czasów chrześcijańskiej starożytności tak we wschodnich, jak i w zachodnich obrządkach Kościoła, potwierdzają obchody liturgiczne tej tajemnicy wiary. Nazywają one to święto „Zaśnięciem” lub „Wniebowzięciem Świętej Maryi”. Wszystkie one zgodnie stwierdzają, że gdy Matka Boża przeszła z życia ziemskiego do nieba, Jej święte Ciało z woli Bożej otrzymało to, co odpowiadało godności Matki Słowa Wcielonego i pozostałym przywilejom Jej udzielonym (cyt. za *Munificentissimus Deus*).

Poza tym, bardzo ważnym argumentem za zabranianiem Maryi z jej ciałem i duszą do nieba jest fakt, że nigdy w historii chrześcijaństwa nie twierdzono, że w jakimś miejscu znajduje się jej grób. Gdyby chrześcijanie nie wierzyli we Wniebowzięcie Matki Chrystusa, z pewnością otaczaliby czcią i szacunkiem miejsce jej wiecznego spoczynku, podobnie jak ma to miejsce np. w przypadku grobu św. Piotra czy innych Apostołów.

Z czasem papieże nadawali temu świętu coraz bardziej uroczysty charakter. Św. Sergiusz I wprowadził Litanie, czyli procesje stacyjne w uroczystości maryjne, wymieniając obok siebie święto Narodzenia, Zwiastowania, Oczyszczenia i Zaśnięcia Najświętszej Panny Maryi. Leon IV poleca uroczyste obchodzić święto Wniebowzięcia Świętej Bożej Rodzicielki.

Również Ojcowie i Doktorzy Kościoła mówili o prawdziwe Wniebowzięciu NMP. Szczególnym jej głosicielem był m.in. św. Jan Damasceński. „Potrzeba było, by Ta, która rodząc zachowała nienaruszone dziewictwo, zachowała również i po śmierci swe ciało bez żadnego skażenia. Potrzeba było, by Ta, która Stwórcę w swym łonie jako Dziecię nosiła, przebywała w Boskich przybytkach. Potrzeba było, by Oblubienica poślubiona przez Ojca zamieszkała w niebieskich komnatach.

Potrzeba było, by Ta, która widziała Syna swego na krzyżu i doznała w serce ciosu miecza boleści, uniknąwszy go przy rodzeniu, oglądała tegoż Syna zasiadającego wraz z Ojcem. Potrzeba było, by Matka Boża posiadała to, co do Syna przynależy i otrzymywała cześć od całego stworzenia jako Matka Boga i służebnica zarazem” (cyt. za *Munificentissimus Deus*).

Teologowie i scholastycy podkreślali, że przywilej Wniebowzięcia Maryi Dziewicy zgadza się w pełni z Pismem Świętym. Pośród świętych, przypominających o tajemnicy Wniebowzięcia, wymienić można: św. Antoniego Padewskiego, św. Alberta Wielkiego, św. Tomasza z Akwinu, św. Bernardyna ze Sieny, św. Roberta Bellarmina, św. Franciszka Salezego, św. Alfonsa czy też św. Piotra Kanizjusza. Dlatego właśnie Papież

Pius XII, idąc za tradycją Świętego Kościoła Katolickiego w 1950 roku, Konstytucją apostolską *Munificentissimus Deus* ogłosił dogmat o Wniebowzięciu słowami: „...ogłaszamy, orzekamy

i określamy jako dogmat objawiony przez Boga że: Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej”. Pośród argumentów teologicznych, jakie Ojciec Święty wylicza uzasadniając tę prawdę, warto przypomnieć m. in., że Matka Boga jest najściślej zjednoczona z Boskim swoim Synem i dzieli Jego los. Skoro więc poczęła Jezusa-Zbawiciela, karmiła, nosiła na rękach, niemożliwe jest, aby po ziemskim swym życiu została od niego oddzielona ciałem. Jezus Chrystus też jako najdoskonalszy wykonawca Prawa, który uczył odwiecznego Ojca, nie mógł nie uczcić swej ukochanej matki.

Konieczne było, aby Maryja Dziewica najściślej zjednoczona ze swym Synem w walce z szatanem, mająca doprowadzić do najpełniejszego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią, została wzięta z duszą i ciałem do nieba. Tak jak Zmartwychwstanie Chrystusa jest zwycięstwem nad grzechem i jego skutkami, w tym śmiercią, „tak trzeba było, aby wspólna walka świętej Dziewicy i Syna zakończyła się wniebowzięciem dziewiczego ciała”. Maryja Niepokalana w swoim poczęciu, nienaruszenie dziewicza w Boskim macierzyństwie, osiągnęła jakby najwyższą koronę swoich przywilejów poprzez zachowanie od zepsucia grobu, „aby na podobieństwo Syna, po zwycięstwie nad śmiercią, z duszą i ciałem zostać wyniesioną do najwyższej chwały nieba i tam jaśnieć jako Królowa po prawicy tegoż Syna, nieśmiertelnego Króla wieków”.

Katechizm Kościoła Katolickiego podkreśla: „Wniebowzięcie Maryi jest szczególnym uczestnictwem w Zmartwychwstaniu Jej Syna i uprzedzeniem zmartwychwstania innych chrześcijan”.

Źródło: Przymierze z Maryją, 7-8/2003, ks. Adam Martyna



Peter Paul Rubens, Wniebowzięcie NMP

Nie gaście ducha ojca Maksymiliana

Rok Kolbiański 14.08.2010 – 15.08.2011

14 sierpnia br. mija 70 lat od wydarzeń, które zaowocowały niezwykłym plonem. Samych wydarzeń było trzy. Złożyły się one na zbawczy tryptyk ludzkiego losu, przedwiecznego przeznaczenia człowieka, któremu nieodmiennie towarzyszy cierpienie, śmierć i chwała. Droga krzyżowa, Golgota i zmartwychwstanie.

Uśmiechnięty święty, jak mówią niektórzy o o. Kolbem, nie miał wcale „wesołego” życia – oddychający jednym płucem, chory od młodości na gruźlicę, szedł niemal od początku drogą krzyżową swojego losu. Szczególny jej etap rozpoczął się właśnie 70 lat temu, 17 lutego 1941 r., i zaprowadził go na pretorium Pawiaka. Potem, 28 maja, zaczęła się droga krzyżowa. Zawiodła go na wzgórze Auschwitz. Tam 14 sierpnia 1941 r. dokonała się ofiara. Trzy wydarzenia – trzy daty. Jest jeszcze jedna, jakby dopełniająca zbawcze misterium – 15 sierpnia: dzień chwały, Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny i Jej rycerza. Ona, Królowa nieba i ziemi, i On – król w podwójnej koronie, symbolu wcielenia dogmatu Niepokalanej Poczęcia i danego Chrystusowi świadectwa. Biel przejrzystości życia i czerwien męczeńskiej krwi. Chrześcijanin. Katolik, kapłan i zakonnik. Polak. Człowiek. Człowiek wierzący. Święty.

Rok Kolbiański w Zakonie Braci Mniejszych Konwentualnych w Polsce trwa od 14 sierpnia 2010 r. do 15 sierpnia 2011 r. Natomiast Senat Rzeczypospolitej Polskiej na 63. posiedzeniu, w dniu 21 października 2010 r., podjął uchwałę o ogłoszeniu roku 2011 Rokiem Świętego Maksymiliana Marii Kolbego.

Św. Maksymilian Maria Kolbe urodził się 8 stycznia 1894 r. w Zduńskiej Woli, niedaleko Łodzi. Ochrzczony tego samego dnia, otrzymał imię Rajmund. Rodzina jego przeniosła się następnie do Pabianic. Wzrastał tam Rajmund w chrześcijańskiej atmosferze rodzinnego domu, ukończył szkołę powszechną i rozpoczął naukę w szkole średniej. W Pabianicach również usłyszał pierwsze głosy zakonnego i kapłańskiego powołania. Tu również uświadomił sobie ów dar, jaki stał się natchnieniem na całe jego życie – miłość szczególną do Matki Najświętszej.

W 1907 r. trzynastoletni Rajmund wstąpił do Małego Seminarium Duchownego oo. Franciszkanów we Lwowie. Ukończył tu gimnazjum i uświadomił sobie w pełni powołanie do zakonu św. Franciszka. Nowicjat rozpoczął 4.09.1910 r., otrzymując zakonne imię Maksymilian. Pierwsze śluby zakonne złożył 5.09.1911 r.

Lata 1912-1919 spędził Maksymilian w Międzynarodowym Kolegium oo. Franciszkanów w Rzymie. Tu przygotował się do kapłaństwa i dopełnił swojej franciszkańskiej formacji. W dniu 1.11.1914 r. złożył uroczyste wieczyste śluby zakonne. 28.04.1918 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Pierwszą Mszę św. odprawił w kościele S. Andrea delle Fratte, przy ołtarzu Matki Bożej Niepokalanej, w kaplicy, gdzie kiedyś ukazała się Ona Alfonsowi Ratisbonne. Postawa św. Maksymiliana wyrastała z działania łaski Bożej w jego duszy, niezwykle wrażliwej na każde Boże natchnienie. W pracy nad uświęceniem był mu pomocny wzrost

we franciszkańskim środowisku. Z tego źródła zaczerpnął przede wszystkim zamiłowanie do kontemplacji zbawczej woli Boga. Bóg Ojciec przez Syna i w Duchu św. stwarza,

uświęca i zbawia świat. Słowo wcielone – Zbawiciel świata stanowi punkt docelowy Bożej miłości. W Nim spotyka się miłość stworzeń, które oddają się Bogu. Drugą charakterystyczną cechą franciszkanizmu, jaką przyswoił sobie św. Maksymilian, stanowi kontemplacja Niepokalanej Dziewicy i Jej roli w dziele zbawienia. Maryja najpełniej wykorzystała łaski, jakie swoją męką wysłużył nam Chrystus. Ona również najpełniej uczestniczy w dziele zbawczym swojego Syna. Maryja bowiem była narzędziem najpodatniejszym na działanie Ducha św. i odegrała rolę szczególną przy wcieleniu Słowa Bożego. Trzeci moment bardzo ważny w życiu św. Maksymiliana stanowi jego umiłowanie historii franciszkańskiego zakonu.

Z tych faktów płynęło pragnienie o. Kolbego rozszerzenia na cały świat Królestwa Bożego i wola obrony tego Królestwa przed atakami bezbożnych. Maryja jest w tym trudzie przewodniczką. Stąd pragnął zapalić wszystkich jak największą ku Niej miłością. Swoich współbraci zakonnych chciał porwać do służby dla sprawy Niepokalanej. (...)

W 1919 r. Maksymilian wrócił do Polski. Mimo trwającej go choroby i konieczności poddawania się kuracji, gorliwie oddawał się misji kapłańskiej i organizowaniu Rycerstwa Niepokalanej. W 1922 r. rozpoczął wydawanie miesięcznika „Rycerz Niepokalanej”, który był pomyślany jako organ Rycerstwa Niepokalanej. (...)

W dniu 17 lutego 1941 r. gestapo wywiozło go na Pawiak. Tam cierpiał pierwsze tortury od nazistowskich strażników. Jednakże już 28 maja przewieziono go do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Obecność swoją w tym miejscu zagłady zaznaczył O. Kolbe świadectwem heroicznej wiary katolickiego kapłana, gotowego oddać życie za drugich, świadectwem franciszkańskiej miłości, pokoju i dobra dawanych i głoszonych cierpiącym braciom, świadectwem Rycerza Niepokalanej, który pragnie zapalić wszystkich ludzi miłością ku Niej. Był gotów na złożenie daru najwyższego, o jakim marzył od dzieciństwa. Swojej miłości nadał wymiar ewangeliczny: *Da te ipsum aliis = Amor* – „Oddaj siebie drugim, oto Miłość”. Dokonał tego w dniu, gdy dobrowolnie, wiedziony miłością ku bliźniemu, zajął miejsce człowieka – swojego w ludzkiej rodzinie brata – skazanego wraz z innymi na śmierć głodową. Bunkier śmierci głodowej zamienił św. Maksymilian swoją obecnością, słowem i przykładem, w miejsce modlitwy i pieśni płynących z serc przepięknych wiarą w życie, które nie kończy się nigdy, wiarą w miłość, która jest jedyną siłą twórczą, wiarą w zwycięstwo tych, którzy całą swoją nadzieję położyli w Chrystusie. W wigilię Wniebowzięcia Matki Bożej, 14.08.1941 r. Niepokalana wręczyła koronę wiecznej chwały wiernemu Swojemu Rycerzowi. Przeżył wszystkich konających z głodu swoich współmęczenników. Niemcy dobili go zastrzykiem fenolu.

Opracował KS na podstawie: www.rokkolbianski.pl oraz: http://www.vatican.va/news_services/liturgy/saints/ns_lit_doc_19821010_maksimiliano_kolbe_pl.html

Stefan Kardynał Wyszyński

(1)

W obronie życia Polaków

Liturgia słowa na czwartą niedzielę przygotowania paschalnego ukazuje nam obraz szczególnego wybrania człowieka przez Boga. Prawdziwie, nie ma On względu na osoby. To tylko człowiek ocenia według spojrzenia oczu, natomiast Dobry Bóg patrzy w serce. Tak patrzył w serce małego chłopca pasącego owce, o którym czytamy w dzisiejszej lekcji. Później, gdy chłopiec ten został wspnianym królem, nieraz mówił o sobie: „Od owiec powołałeś, Panie, sługę twego”. Był to Dawid – król, którego psalmy żywią do dziś dnia Kościół Boży.

A oto inne wybranie, szczegółowo opisane przez Ewangelistę. Pochodzi do ociemniałego człowieka. Ten, który nazywał się Światłością świata. Na pewno nie brak było w Izraelu ludzi niewidomych, ale właśnie ten stanął na drodze Chrystusa. Chrystus nie mógł go pominąć, zatrzymał się przy nim. Był to człowiek ociemniały od urodzenia. Wokół takich ludzi toczono w owych czasach spory. Uważano, że ślepotą ich jest następstwem grzechu rodziców albo ich samych.

Chrystus Pan, gdy postanowił uzdrowić człowieka, stanął w jego obronie i w obronie jego rodziców: Ani on nie zgrzeszył, ani jego rodzice, ale po to ten człowiek stoi mi na drodze, ażeby okazała się chwała Pańska. I uzdrowił go. Powstał z tego olbrzymi problem. Wmieszali się w to ludzie strzegący prawa: Dlaczego uczynił to w szabat? (por. J 9.1-41).

Nazwano Chrystusa grzesznikiem, bo naruszył prawo Mojżeszowe. A On stanął przeciw w obronie człowieka i człowiek to zrozumiał, bo stał się wyznawcą Boga Człowieka. Widzimy w jak przedziwnie roztropany sposób broni on Chrystusa: „Przecież grzesznych ludzi Bóg nie wysłuchuje”. Gdyby Jezus był grzeszny, nie mógłby tego uczynić. Rozpoczyna się dialog. W obronie Chrystusa staje człowiek, który zaledwie ujrzał światło Boże i piękno ziemi. Od urodzenia dotąd niczego nie oglądał. Pierwszym, którego zobaczył, był Jezus Chrystus, Światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Od wieków nie słyszano, aby ktoś otworzył oczy człowiekowi, który od urodzenia był ociemniały.

POTRZEBA W NASZEJ OJCZYZNIE PRZYKŁADU OFIARY Z SIEBIE, ABY CZŁOWIEK WSPÓŁCZESNY ZAPOMNIAŁ O SOBIE, A MYŚLAŁ O DRUGICH – O DOBRU RODZINY, O WYPEŁNIENIU SWEGO POWOŁANIA I ZADANIA ŻYCIOWEGO WOBEC INNYCH, O DOBRU CAŁEGO NARODU.

Stefan Kardynał Wyszyński

Ten człowiek wybrany, wyprowadzony z ciemności, przypomina nam, Dzieci Boże, nasze wybranie i wyprowadzenie z ciemności niebytu do życia, do istnienia, do światłości, łaski, prawdy i miłości.

Nasze odwieczne pochodzenie od Ojca

Nieraz zaglądamy do naszego dowodu osobistego. Pytają nas: data urodzenia? Odpowiadamy. Ale czy mówimy wtedy pełną prawdę? Mówimy przecież o urodzeniu w czasie, z człowieka, przez krew i ciało. A każdy z nas widziany był przez Boga pierwaj, aniżeli się począł pod sercem matki. Już wtedy został powołany.

Mamy zazwyczaj zbyt krótkie spojrzenie na nasze istnienie. Odliczamy sobie 20, 30, 50 lat, a to jest zaledwie skromny odcinek naszego istnienia.

Powołanie każdego człowieka wygląda mniej więcej tak, jak powołanie małego Dawida. Jeszcze nie wiadomo kim będzie, owszem, uważano – mały chłopaczek, piękny, rudy, ale czegoż można się spodziewać po nim, wystarczy, że pasie owce.

Tymczasem Bóg wiedział o nim o wiele więcej. On widzi wszystko, patrzy głęboko. I chociaż mamy lat 30, 50, 70 czy więcej, pamiętajmy: jesteśmy w myśli Bożej od początku. Matka naszego życia działała tylko w sposób przez Boga określony, zgodnie z prawami psycho-fizycznymi, ale tchnienie życia, ukształtowanie człowieka pod sercem matki, to dzieło Stwórcy.

Dzisiaj, gdy rozwój fotografii i nauk medycznych poszedł bardzo daleko, tak że można śledzić na filmie rozwój kształtującego się nowego życia, każdy może się przekonać, jak przemądre i daleko sięgające w głąb czasów, są działania przyrodzone, których autorem jest

nie ciało ludzkie, ale moc Stwórcy, wola i mądrość Boża. Bóg, który od początku postanowił ludzkie narodzenie, zanim obudził w woli naszych rodziców pragnienie przekazania życia, już przedtem o nas pomyślał.

My jesteśmy dziećmi myśli Bożej! Mamy początek w zamierzczłej, odległej przeszłości. Bóg jednym aktem swej woli, mądrości i miłości, każdego z nas widział w przestrzeni i czasie od początku tak, jak w tej chwili widzi nas stojących przed swoimi ołtarzami.

Nie mówcie, Dzieci Boże, że jesteście tylko synem czy córką Anny i Józefa, Zofii i Wacława, Barbary i Jana, i tak dalej. Pierwej, aniżeli wasze istnienie związane było z rodzicami, związane było z miłującą wolą Stwórcy.

Wy jesteście owocem wielkiej miłości Boga, który postanowił powołać Was z niebytu do życia w określonym czasie. Każdy z nas ma początek w odwiecznej myśli Bożej. A ponieważ Bóg nie ma kresu, i Jego dzieci nie mogą mieć kresu. Każdy z nas jest poucany przez Kościół, że życie ludzkie tych, którzy wierzą w Boga, nawet przez śmierć nie ustaje, tylko się odmienia. Gdy nas zasmuca



nieuchronna perspektywa odejścia z tej ziemi, pociesza nas to, że Bóg sam – jak zapewnił Chrystus – przygotowuje nam wieczne mieszkanie w swojej Ojczyźnie. O tym musimy pamiętać w każdej sytuacji.

Podstawowe prawo człowieka do życia

Na Synodzie październikowym Biskupów w Rzymie ogłoszono apel w obronie praw człowieka: prawa do życia, wyżywienia, pracy, wolności, społecznego wyznawania Boga przed ludźmi. U podstaw tego apelu jest prawda, że prawa te nie są nadane człowiekowi przez żadną społeczność ludzką, przez żadne państwo, rząd, czy największe nawet potęgi, ale przez samego Stwórcę. Natomiast zadaniem władzy państwowej jest stać w obronie podstawowych praw osoby ludzkiej. Na Synodzie biskupi uświadamiali sobie, że także obowiązkiem Kościoła, biskupów i kapłanów jest stawiać zawsze w obronie podstawowych praw człowieka. Świadczy to, Najmilsze Dzieci Boże, że chociaż nosimy dowód osobisty, w którym określone jest nasze pochodzenie w czasie, urodzenie z ludzi, obywatelstwo i narodowość, to jednak nie jest wszystko. To mówi niesłuchanie mało o człowieku.

Któż zna człowieka?

Tylko Ten, który od początku go pomyślał – sam Bóg. Dlatego też nie ma takiej siły i władzy na świecie, która mogłaby w jakikolwiek sposób odmawiać człowiekowi jego podstawowych praw.

Współcześnie wydaje się rodzicom, że mają prawo przerwać ciąg życia budzącego się pod sercem matki. Jest to wielki błąd współczesny i niezwykła zuchwałość. Jeżeli Dobry Bóg przed wiekami postanowił istnienie jakiegoś człowieka – który w ząbku pod sercem matki daje już znaki swego istnienia – to rozpoczęły się wielkie dzieje, dzieje człowieka. Dziejów tych żadna siła bezkarnie przerwać nie może. Nie mogą też istnieć prawa, ustawy i rozporządzenia, które kogokolwiek upoważniałyby do przerywania życia. Nie może tego uczynić ani władza państwowa, ani ministerstwo zdrowia, ani lekarz, ani wola małżonków, czy matki. Każdy, kto uczyniłby cokolwiek przeciwko początkującemu życiu, dopuszcza się bezprawia, bo przerywa dzieje człowieka, które Bóg zaczął od początku. Nie przerywa jednak jego istnienia i bytu.

JEŚLI Z DŁONI NARODU WYPADNIE EWANGELIA,
NIE URATUJĄ JEGO POZIOMU MORALNEGO,
SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO ŻADNE MANIFESTY
CZY PROGRAMY POLITYCZNE.

Stefan Kardynał Wyszyński

Co człowiek może uczynić przeciwko życiu? Może sprawić, że z kilkutygodniowego bytu, który się powoli kształtuje, nie powstanie wielki człowiek, myśliciel, nauczyciel narodu, a może jego wybawca, czy dowódca, może przyszły ojciec czy matka. Te dzieje mogą być przerwane. I człowiek czyni to dzisiaj bardzo często. Oblicza się w naszej Ojczyźnie milion rocznie gwałtów przerywania dziejów nowego człowieka, zapoczątkowanych przez Boga.

Powiedziałem: przerwane są dzieje, ale nie przerwane jest istnienie. Sam Bóg, który postanowił istnienie człowieka, stanie w jego obronie.

Z człowiekiem, którego dzieje przerywano, spotkają się kiedyś na łonie Ojca Niebieskiego wszyscy, którzy tego dokonali: matka i ojciec, lekarz czy lekarka, służba zdrowia, czy minister, który takie zarządzenie wydał, i twórcy ustawy, która to dopuszcza. Dochodzą do nas wiadomości, że coraz to nowe państwa podejmują uchwałę, dopuszczającą przerywanie życia ludzkiego. Nawet w jednym kulturalnym kraju referentem ustawy dopuszczającej przerywanie zapoczątkowanych dziejów człowieka, była kobieta, minister. Składano jej życzenia. Odpowiedziała: to najsmutniejszy dzień w moim życiu. Była to zresztą matka dzieci. Jak to w psychice ludzkiej da się pogodzić? ... Jest to tajemnica.

Tam, gdzie Bóg powiedział: żyj – tam człowiek nie ma prawa powiedzieć: umieraj; nie ma prawa przeciwstawiać się Bogu i przerywać dziejów, zapoczątkowanych przed wiekami dla nowego istnienia. Jest to uzurpacja i zuchwalstwo, a jeśli zostaje dokonane, jest zwykłą zbrodnią. Chociaż ludzie boją się tego określenia, w rzeczywistości jest to zabójstwo człowieka. Niedawno Ojciec Święty zmuszony był wydać w tej sprawie specjalną instrukcję, która jest rozpatrywana przez biskupów i kapłanów. Ma ona budzić sumienia ludzi, którzy przypisują sobie prawo przerywania zapoczątkowanych dziejów nowego człowieka.

Obrona matki i rodziny, ich prawa do bytu i wyżywienia

Wczoraj, w Dniu Kobiet, wzywano kobiety do wypełnienia ich macierzyńskich zadań, bo kobieta jest matką życia, a nie śmierci.

O Maryi mówimy: *Vita dulcedo et spes nostra* – „Życie, słodkość i nadzieja nasza”. Z okazji Dnia Kobiet naszym kobietom powiedziano wiele przyjemnych rzeczy i dano im do ręki kwiaty, które więdną. Ale trzeba pamiętać o czymś więcej, że służba matki to jest służba społeczna i narodowa. Jeżeli dzisiaj ludzie są bardzo wrażliwi na sprawiedliwość zapłatę za różne rodzaje służby, to nie należałoby wymagać pracy zarobkowej od matek wielodzietnych. Trzeba natomiast stworzyć im takie warunki społeczne, aby mogły z pracy swoich mężów utrzymać całą rodzinę, bez dodatkowej pracy. Jest to sprawiedliwość społeczna, o której ustawy państwowe jeszcze milczą.

(...) Wiadomo, że wychowanie człowieka jest dzisiaj niesłuchanie kosztowne. Dlatego słuszną jest rzeczą, żeby społeczność publiczna pomogła matkom i liczным rodzicom, ograniczając wymagania w ich pracy zawodowej, a nie ograniczając ich potrzeb rodzinnych. W ten sposób przywróci się rodzinie matkę.

Jeżeli się to nie stanie, daremne będą wszystkie uchwały, które podejmowane są w różnych komisjach edukacji narodowej. Wszystkie programy będą chybione i nie wydadzą swojego rezultatu, jeżeli będzie zniszczona rodzina. A dzisiaj ojciec czy matka zatrzymywani są poza rodziną, nie tylko dla pracy etatowej, ale – jak się to dzisiaj mówi – i na godziny nadliczbowe.

cdn.

Abp. Józef Michalik

Jan Paweł II i Kardynał Stefan Wyszyński nauczycielami narodu

Homilia wygłoszona 5 czerwca 2011 r. podczas Mszy św. przed Świątynią Bożej Opatrzności w Wilanowie

Drodzy Bracia i Siostry!

Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, którą dzisiaj obchodzimy, zachęca tych, którzy rozpoznali w Jezusie Chrystusie Syna Bożego i Zbawiciela, aby zatrzymali się nad tą tajemnicą wiary, którą jest widzialne przejście Zmartwychwstałego Pana do chwały nieba. Tuż przed odejściem Jezus zbliżył się do jedenastu uczniów i powiedział: *Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przekazałem... Jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28,18 nn).

Te słowa to ostatnia ziemską Ewangelią Jezusa, to ostatnie Jego przesłanie, które zamyka i streszcza całą historyczną misję Syna Bożego. Jest tu przekaz wiary w Tróję Przenajświętszą, jest zapewnienie, że wiara prowadzi do zbawienia, a także polecenie jej głoszenia wraz z zapewnieniem, że Jezus jest z tymi, którzy w Niego wierzą i którzy będą Go głosić światu. Jest i pozostanie z nami dzisiaj, jutro..., aż do skończenia świata.

Wielkie i krzepiące to słowa. Słowa zobowiązujące.

Przychodzimy jako żywy Kościół w Polsce na ten plac, dziś najważniejszy w naszej Ojczyźnie, aby podziękować Chrystusowi za Jego obecność w Kościele, obecność różnorodną, bogatą i twórczą. Obecność w sakramentach i Słowie Bożym, obecność w pasterzach Kościoła.

30 lat temu, w uroczystość Wniebowstąpienia, 28 maja 1981 r., umierał w Warszawie wielki Prymas Tysiąclecia. Jesteśmy tu dziś, aby podziękować za tego niezwykłego, duchowego przewodnika narodu i nauczyciela Kościoła. Chcemy też dziękować Bogu za dar kolejny, przekraczający nasze oczekiwania, za ogłoszonego błogosławionym, a więc nowym orędownikiem przed Bogiem, Jana Pawła II. Czy naprawdę zdajemy sobie sprawę z tego, kim byli ci wybitni Pasterze dla Kościoła, kim powinni pozostać dla nas?

Powiedzmy szczerze: kardynała Karola Wojtyłę odkryło dopiero Konklawe, kiedy wybrano go na najwyższy urząd następcy św. Piotra. Był do tej funkcji doskonale przygotowany jako następca św. Stanisława, biskupa zabitego przez króla. Ale wielkość Kardynała Wojtyły może szczególnie ujawniła się w tym, że tak doskonale współbrzmiał z Kard. Wyszyńskim w służbie Kościołowi w Polsce. A przecież miał prawo mieć lepsze projekty rozwiązań, miał tytuły, aby zaistnieć w prasie i w telewizji, aby ujawnić swą intelektualną głębię i błyskotliwość, usłużyć stęsknionym nowości posoborowym teologom, przygotować uznanie opinii publicznej na okoliczność następstwa po starzejącym się Prymasie.



Abp Józef Michalik – 5.06.2011 – foto: K. Sadowski

Nic z tych rzeczy. Nawet cienia chwały własnej, choć miał prawo mieć krytyczne spojrzenie na konkretne programy duszpasterskie czy na podejmowane na Miodowej decyzje. Kard. Wojtyła znał swoją godność, za bardzo kochał Kościół i był za wielki, żeby publicznie zwłaszcza krytykować Kardynała Prymasa.

W książce „Teczki Wojtyły” wśród licznych dokumentów Urzędu Bezpieczeństwa jest i taki, który zawiera „Wytyczne planu postępowania władz centralnych w stosunku do Kardynała Wyszyńskiego i Kardynała Karola Wojtyły z nadzieją na stopniowe skonfliktowanie hierarchów”. Zanotowano tam wskazówkę z 5.08.1967 r.: „... trzeba ostrożności, bo Wojtyłę będzie denerwowała każda, nawet najbardziej niewinna próba pchania go do konfliktu z Wyszyńskim... dlatego nie powinniśmy go prowokować do kontrataków politycznych”. Tego tekstu Kardynał z Krakowa nie znał, ale jego styl życia i wewnętrzne przekonanie, jego miłość do Kościoła były niezawodne zawsze.

Kard. Wojtyła rozumiał, szanował i cenił Kard. Wyszyńskiego, kochał go jak ojca. I dawał temu niejednokrotnie wyraz. Chociażby przez fakt, że corocznie przerywał wakacje, aby udać się na przypadające w tym czasie imieniny Kard. Stefana. A odnajdywał go w Studzienicznej, w Fiszorze czy Choszczówce. Jan Paweł II, jak widać choćby z tego drobnego przykładu, to autentyczny chrześcijański humanista, wrażliwy poeta (po 500 latach był kolejnym poetą na papieskim tronie!), dla którego autentyczne człowieczeństwo było fundamentem relacji osobowych, ale i nadzieją skutecznej ewangelizacji. Dlatego tak często powtarzał, że człowiek jest drogą Kościoła, czyli najsukcesyjniejszą drogą ewangelizacji. Ale „człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek sam siebie nie może do końca zrozumieć bez Chrystusa. I dlatego Chrystusa nie można wyłączyć z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi” – mówił na placu Zwycięstwa w Warszawie (2.06.1979 r.).

Jan Paweł II to człowiek wielkich i mądrych programów duszpasterskich, wśród których trzeba wymienić obronę życia od chwili poczęcia, troskę o rodzinę, wizję ojcostwa duchowego, zaufanie do świeckich i promocję ich chrześcijańskiej odpowiedzialności, kontakt z ludźmi kultury, ekumenizm i otwarcie na dialog modlitewny z wszystkimi religiami (co nie zawsze i nie przez wszystkich zostało docenione). Ale Jan Paweł II to także wielki patriota, który niósł w świat doświadczenia naszego narodu, stawiając wymagania Polakom w czasie swych podróży i spotkań, a ochraniał nas swoją modlitwą, przestrogi i autorytetem jak chociażby w latach „Solidarności” i stanu wojennego.

„Jestem synem narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć, a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość... tylko w oparciu o własną kulturę...” mówił w kościele św. Krzyża w Warszawie (13.01.1987 r.), ale to samo mówił również na międzynarodowej arenie UNESCO.

Czyż to nie jest ten sam głos Kard. Stefana Wyszyńskiego, który głosił, że Kościół i Polskę kocha ponad własne serce i ponad życie?!

A jak dzisiaj wygląda troska o Polskę, o kulturę naszego narodu? Czy ubogacamy tę kulturę troską o rodzinę, o poczęte życie, o spokojny dialog z człowiekiem innych przekonań i ugrupowaniem przedstawiającym inne niż moje interesy?

Jak wygląda mój codzienny język, którym posługuję się w zdenerwowaniu czy napięciu? Zbliżamy się i pogłębiamo kulturę Ewangelii czy ją spływamy?

To naprawdę ważne pytania.

Beatyfikacja Jana Pawła II ukazała już nie tylko Polsce, ale Kościołowi Powszechnemu i całemu światu, na czym polega prawdziwa wielkość człowieczeństwa. Ale fakt, że świat okazał się wrażliwy na wzorzec świętości, jaki przedstawiał sobą Jan Paweł II, mówi także, że z człowiekiem naszych czasów nie jest aż tak źle, że ludzie – mimo słabości, uwikłań i grzechów – są lepsi niż myślimy. I może z wiarą naszego polskiego ludu nie jest tak źle, i z polską rodziną nie było tak źle, skoro wyszli z niej tacy ludzie, jak bł. Jan Paweł II, bł. ks. Jerzy Popiełuszko, ks. Sylwester Zych, ks. Stanisław Suchowole, ks. Stefan Niedzielak i Sł. B. ks. Kard. Stefan Wyszyński. Wszyscy pochodzili z polskich, prostych, chrześcijańskich rodzin, uczyli się w polskich szkołach, zmagali się z dołą i niedołą naszych lat.

Tuż po swoim wyborze Jan Paweł II na spotkaniu z Polakami w auli Pawła VI złożył wielkie, pokorne świadectwo o roli Prymasa Tysiąclecia: „Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, niecofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem” (Jan Paweł II, 23.10.1978).

Potem Papież ukląkł przed Prymasem i ucałował mu dłoń. Wielki Prymas nie mógł inaczej: odwzajemnił uczucia miłości, padając na kolana i całując ręce Papieża. To nie był gest obliczony na flesze kamer, to było wyznanie kapłańskiej, braterskiej miłości i przywiązania.

To była lekcja jedności dla nas biskupów, kapłanów, dla naszych rodzin i relacji społecznych. Jedności, której domagają się wierni od swoich Pasterzy i Pasterze od swoich wiernych. To przecież testament Pana Jezusa, który w czasie Ostatniej Wieczerzy modlił się o jedność wśród Apostołów i o jedność wierzących, bo ta jedność prowadzi przez Niego do jedności z Ojcem

Na wartość jedności Kościoła w Polsce wskazał jako na twórczy znak Kard. S. Wyszyński tuż po wyborze Jana Pawła II (w Rzymie 20.10.1978): „Kardynałowie zastanawiali się: jeśli Kościół w Polsce zdołał zachować jedność wiary i wspólnotę, jeśli nie dał się rozłożyć i zniszczyć, to widocznie ma takie moce, łaski i doświadczenia, które mogą się przydać innym narodom...”

Obydwa Kardynałowie zdołali zachować wspólnotę jedności na zewnątrz, ponieważ byli jedno w heroicznym zawierzeniu Matce Bożej, obaj oddani Jej całkowicie. Kochali Boga i Matkę Jezusa szczerą miłością i dlatego potrafili siebie darzyć miłością. *A miłość jest spoistością wspólnoty tak jak powołanie jest spoistością osoby* (E. Mounier, *Rewolucja personalistyczna i wspólnotowa*).

NIE BYŁOBY NA STOLICY PIOTROWEJ TEGO PAPIEŻA POLAKA, KTÓRY DZIŚ PEŁEN BOJAŻNI BOŻEJ, ALE I PEŁEN UFNOŚCI, ROZPOCZYNA NOWY PONTYFIKAT, GDYBY NIE BYŁO TWOJEJ WIARY, NIECOFAJĄCEJ SIĘ PRZED WIĘZIENIEM I CIERPIENIEM, TWOJEJ HEROICZNEJ NADZIEI, TWEGO ZAWIERZENIA BEZ RESZTY MATCE KOŚCIOŁA, GDYBY NIE BYŁO JASNEJ GÓRY – I TEGO CAŁEGO OKRESU DZIEJÓW KOŚCIOŁA W OJCZYŹNIE NASZEJ, KTÓRE ZWIĄZANE SĄ Z TWOIM BISKUPIM I PRYMASOWSKIM POSŁUGIWANIEM.

Jan Paweł II do kardynała Stefana Wyszyńskiego (23.10.1978)

To dzięki tym zjednoczonym w wierze i miłości Pasterzom Kościół w Polsce wiedział i wie, którędy iść w czasy nowe. Jakże roztropnie przeprowadzili oni Kościół w posoborową odnowę struktur oraz liturgii, dzięki czemu uniknęliśmy jałowych sporów o formy wyrazu wiary, koncentrując się na jej pogłębieniu i na tym, co w chrześcijaństwie najważniejsze.

Odnova społeczna żywotnie chrześcijańska będzie dziełem świętości albo jej nie będzie; świętości zwróconej ku temu, co doczesne, świeckie. Czy świat nie miał świętych wodzów narodów? Jeśli nowa społeczność chrześcijańska wyrośnie w historii, będzie ona dziełem takiej świętości (J. Maritain, *Humanizm integralny*).

Zatem poziom życia chrześcijańskiego w danym społeczeństwie zależy przede wszystkim od osobistej postawy i zaangażowania chrześcijan, a nie od jakiegokolwiek, nawet ważnej struktury instytucjonalnej.

Mędrzec i filozof współczesny uważa, że kraj i naród mogą sobie poradzić bez sukcesów materialnych, bez uczonych, pisarzy i wynalazców (bo mogą ich zapożyczyć od innych narodów), nawet poradzą sobie bez bohaterów, ale nie poradzą sobie bez świętych (Gustaw Thibon).

Znaków świętości Kard. Stefana było wiele. Jego heroiczną wiarę podkreślał Papież wielokrotnie, a sam ks. Prymas wyznawał: „Ja nie tyle wierzę w Boga, co jestem pewien, że On jest”.



Msza św. przed Świątynią Bożej Opatrzności – 5.06.2011 – foto: K. Sadowski

Był całkowicie przekonany, że Bóg jest Panem historii i dlatego we wszystkich wydarzeniach życia ufał Opatrzności. Widział sens uwięzienia, choroby, trudności.

W „Zapiskach więziennych” pisał: *Nie czuję uczuć nieprzyjaznych do nikogo z tych ludzi. Nie umiałbym zrobić im najmniejszej nawet przykrości... Jestem dzieckiem mojego Kościoła, który nauczył mnie miłować ludzi... nawet tych, którzy chcą uważać mnie za swego nieprzyjaciela... Świadom wyrządzonych mi krzywd, przebaczam im z serca wszystkie oszczerstwa, którymi mnie zaszczykali.* Na wiadomość o śmierci Bieruta, który go przecież uwięził, ks. Prymas natychmiast odprawił Mszę św. o miłosierdzie Boże dla jego duszy. Modlił się zresztą za niego i innych, którzy go krzywdzili do śmierci.

Był człowiekiem dialogu i ufał ludziom, niekiedy nawet ponosząc ryzyko niezrozumienia. Tak było, kiedy jako pierwszy w świecie podpisał umowę z komunistycznym rządem w Polsce w nadziei, że uszanuje własne zobowiązania, ale kiedy okazało się, że je przekreślał i nie zamierzał dotrzymać, zdecydowanie sprzeciwił się programowi prześladowania Kościoła.

W maju 1953 r. Prymas razem z biskupami zgromadzonymi na Konferencji Episkopatu w Krakowie sporządził odezwę do władz pod słynnym tytułem *Non possumus*, gdzie czytamy: „Gdy cesarz siada na ołtarzu, to mówimy krótko: nie wolno. Rzeczy Bożych na ołtarzach cesarza składać nam nie wolno. *Non possumus*... Więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi. Na procesji Bożego Ciała w Warszawie 4 czerwca 1953 r. powtórzył to samo.

W nocy 25.09.1953 r. funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa wtargnęli na Miodową, aresztując Prymasa. Zgodę na aresztowanie podpisali: Bolesław Bierut, Józef Cyrankiewicz, Franciszek Mazur, Edward Ochab, Konstanty Rokossowski. Uwięziony, do 1956 r. przebywał w odosobnionych klasztorach w Prudniku, Rywałdzie, Stoczku i w Komańcy.

Także uwięziony, służył Kościołowi całym sobą. Czas wykorzystywał do maksimum według ułożonego przez siebie porządku dnia. Tu powstały jego programy duszpasterskie

przygotowujące Wielką Nowennę przed Tysiącleciem Chrztu Polski oraz program odnowionych Ślubów Narodu. Jego związek z Jasnogóorską Królową Polski rósł i zacieśniało się jego jednoczenie z Bogiem.

Po wyjściu z więzienia przyszło mu jeszcze wielokrotnie płacić za wierność Ewangelii. Tak było między innymi po słynnym soborowym orędziu biskupów polskich do biskupów niemieckich, gdzie rzucono ewangeliczny most przebaczenia i pojednania między naszymi narodami. Był to krok i gest profetyczny, który wytyczał uzdrowienie przyszłości. Kard. Prymas Wyszyński coraz bardziej wrastał w naród, który widział w nim Ojca Ojczyzny. Niezwykłym wyrazem hołdu był pogrzeb Prymasa Tysiąclecia. Warszawa przede wszystkim, ale i cała Polska, nie zawiodła. Wiedzieliśmy, kogo żegnamy, bo wiedzieliśmy i wiemy kim był, jest i będzie dla nas Śl. B. Kard. Stefan Wyszyński. Cieszymy się, że Kardynał Kazimierz, Metropolita Warszawski, z takim oddaniem kontynuuje proces beatyfikacji.

Różnie można patrzeć na czasy, w których żyjemy i oceniać je w zależności od sytuacji, nastroju, zapotrzebowania czy zamiaru, co pozwoli „obiektywnie” zawyrokováć, że: szklanka jest w połowie pusta, albo: aż do połowy wypełniona. Trzeba jednak umieć docenić niezwykłość epoki, w którą jesteśmy zanurzeni: niezwykły potencjał Bożej prawdy dany nam poprzez naukę, życie i śmierć Jezusa Chrystusa, mądrość promieniującą z całego Objawienia Bożego, a zwłaszcza z Ewangelii i jednocześnie spiętrzenie ideologii fałszu i kłamstwa, owocujące totalitarnym przekreśleniem dobra, prawdy i piękna, tudzież powszechnym relatywizmem. Dzisiaj promuje się idee, że o moralności i etyce, o sprawiedliwości i prawdzie mogą decydować sami ludzie, parlamenty, grupy czy koncerny. I tu tkwi nasze miejsce i zadanie: im bardziej słabnie moralność społeczeństwa, tym bardziej chrześcijanie powinni dawać świadectwo wierności Bogu i Bożym prawom.

Nauczyciel narodu Jan Paweł II, przybywając przed 20 laty do Polski, przywiózł nam przesłanie, które zaczął od

Koszalina. Wskazał 10 Bożych przykazań jako fundament, na którym budowana przyszłość nie zawiedzie. Czy posłuchaliśmy Papieża? Czy słuchamy Kościoła? Czy słuchamy Chrystusa?

Od szeregu lat jesteśmy częścią Unii Europejskiej. Papież widział głęboki sens obecności w europejskiej rodzinie narodów, ale za cenę pogłębienia, a nie zatracenia naszej chrześcijańskiej i polskiej tożsamości. Polska niebawem obejmie przewodniczenie Unii Europejskiej. Czym się zaznaczy to przewodniczenie? Powagą, odpowiedzialnością, budzeniem woli wysiłku nad pogłębieniem kultury naszego Kraju i Kontynentu, troską o rodziny, o wolę życia, co jest niezwykle ważne w sytuacji gdy Polska i Europa wymiera? Europa patrzy na nas i na inne państwa przez pryzmat dochodu produkcji, przez strzałki statystyk i analiz, przez procenty dla partii X czy Y, a powinna patrzeć dalej, perspektywą przyszłości, którą mierzy się etyką, honorem, godnością, szacunkiem do pracy i troską o słabszych, wymagających pomocy.

Czas to pieniądz – mówią ludzie, a Sł. B. Kard. Wyszyński mówił, że „czas to miłość” i może to wskazanie o promocji dobra, o wyzwalaniu i oczyszczaniu miłości, moralnych fundamentów Europy powinno stać się zadaniem na najbliższy okres polskiej prezydencji. Węgry dały tu Europie dobry przykład.

Jan Paweł II i Kard. S. Wyszyński mają nam jeszcze i dziś parę spraw do przekazania. Po pierwsze, że Kościół jest i ma być ojcem dla wszystkich bez utożsamiania się z jakąkolwiek grupą, partią czy orientacją. Jego misją jest przekaz wiary we współczesnej rzeczywistości, którą trzeba przenikać Ewangelią i przykładać jednakową miarę do wszystkiego i wszystkich. Urząd pasterski to wskazywanie dróg, ale i ocena rzeczywistości, przestrzeganie i upominanie.

Z niepokojem patrzymy na chorobliwe podziały wśród różnych orientacji. Są one tak dalekie i niepokojące, że znieważa się najwyższe autorytety, że doszło do morderstwa politycznego niewinnego człowieka, ale z drugiej strony także źle jest, jeśli brak woli pojednania i nawet obecność w kościele bywa kwalifikowana partyjnie czy politycznie. Niedopuszczalne jest deptanie bohaterów historii i upolitycznianie świętych symboli, choćby krzyża, bo to jest symbol święty i nie wolno się nim posługiwać do uzyskania przewagi nad drugą stroną. Różnica zdań jest dopuszczalna, nienawiść, wrogość – nigdy!

Żeby było jasne, powiedzieć jednak trzeba wyraźnie, że najbardziej niepokojący podział w narodzie nie idzie przez przynależność do tej lub innej partii, bo to jest sprawa wyboru dróg życia społecznego, ale niebezpieczny jest podział w wizji narodu, w tym jak rozumiemy społeczność żyjącą między Odrą i Bugiem, jakie cele chcemy sobie wyznaczyć. Prawdziwie niebezpieczny jest podział w spojrzeniu na rolę rodziny, na moralność społeczną, rolę religii, wychowania, hierarchii wartości. Dlatego osłabieniem rodziny, krzywdą dla dziecka i poniżeniem kobiety byłaby ustawa o związkach partnerskich.

Trwa dziś wyraźna kulturowa tendencja do zawstydzania Kościoła, aby zneutralizować jego rolę społeczną, a nawet ograniczyć jego obecność w życiu publicznym. Żywy Kościół, czyli my wszyscy ochrzczeni, musimy mieć od-

wagę brać odpowiedzialność za własne winy, błędy i grzechy, czyli nawracać się nieustannie, ale z prawdziwych, a nie przypisywanych słabości i win. Domagając się uczciwości od innych, sami musimy być uczciwi. Jednak nawet własna słabość nie może nam zamykać oczu ani ust na zło i grzechy, które obserwujemy wokół nas. „Ty nawróciwszy się utwierdzaj braci swoich” zachęcał Pan Jezus św. Piotra (Łk 22,32).

Odpowiedzialność świeckich za wiarę i za świadectwo wierze dawane we wszystkich okolicznościach życia jest dziś niezwykle ważne. Trzeba naprawdę pamiętać, że ani chrześcijaninem, ani człowiekiem sumienia nie przestaje się być, przekraczając próg biura, urzędu, parlamentu czy ministerstwa.

Kościół w Polsce ma również zadanie otwarcia i współpracy z Kościołem na całym świecie, współpracy ekumenicznej z bratnimi kościołami dla promocji prawdy o zbawieniu, które przyniósł Jezus, i dla ochrony słabych i zmarginalizowanych. Caritas i miłosierdzie, biedni, chorzy i opuszczeni, to są przecież od pierwszych stron Ewangelii „skarby Kościoła”.

Na zakończenie trzeba chyba postawić pytanie: co zostało z posługi tych dwóch wielkich Pasterzy Kościoła w Polsce i na świecie. Jaka jest kondycja chrześcijaństwa dziś?

Posłużę się odpowiedzią wybitnego myśliciela, filozofa, cenionego w świecie znawcy marksizmu, który jako profesor UW znany był ze swego antyklerykalizmu. Powoli odchodził od swoich uprzedzeń a w ostatnim wywiadzie – rzece, tuż przed śmiercią prof. Leszek Kołakowski wyznał: „Nie wiem, co się stanie z chrześcijaństwem. Na razie nie jest ono w złym stanie... Są przecież prawdziwi chrześcijanie, którzy modlą się codziennie... Chcą unikać grzechów... Chrześcijaństwo jako modlitwa, to jest chyba esencja tej wiary... Jestem po stronie chrześcijaństwa, jestem przywiązany do tradycji chrześcijańskich, do wielkiej siły Ewangelii, Nowego Testamentu. Uważam to za fundament naszej kultury... Miałem w życiu wielu nauczycieli, którym wiele zawdzięczam, byli wśród nich ludzie wybitnie inteligentni, mądrzy... ale tylko Bóg może przeniknąć całe terytorium duszy, może o nas wiedzieć dokładnie wszystko.” (*Czas ciekawy, czas niespokojny*, cz. 2, s. 95; 175 n.).

Tak, drodzy Bracia i Siostry, tylko Bóg może wypełnić głębię duszy człowieka, Ewangelia może być trwałym fundamentem twórczej kultury naszej Ojczyzny, Kościoła i Europy, a modlitwa chrześcijan to nie jest czas stracony, to droga do przeniknięcia Bożą mocą naszych ludzkich działań. I dlatego dobrze, że dziś przyszliśmy tu się pomodlić i podziękować za tych dwóch wielkich Polaków, a także podziękować za ofiarne wsparcie budowy Centrum i Świątyni Opatrzności, która będzie upamiętniać życie i dzieło tych wielkich nauczycieli Kościoła i narodu. Amen.

Abp JÓZEF MICHALIK
(jk © Biuro Prasowe KEP 2011)

Tekst homilii z Mszy św.
w IV Święto Dziękczynienia Opatrzności Bożej

Warszawa – Wilanów, 5 czerwca 2011 r.
Dziękczynienie za beatyfikację Jana Pawła II



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

XXVI ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY MADRYT 2011

OFICJALNY
POLSKI SERWIS

Wakacje z Chrystusem w Madrycie

W pokoleniu naszych rodziców było nie do pomyślenia, aby czas wakacji spędzić poza granicami Polski. Dzisiaj nie stanowi to żadnego problemu. Kiedyś spędzało się wakacje w gronie najbliższej rodziny lub przyjaciół. Dzisiaj kompanami wspólnych przeżyć są młodzi z każdego zakątka świata.

Już wkrótce platformą wspólnego spotkania staną się XXVI Światowe Dni Młodzieży w Madrycie. Na ŚDM do Madrytu wybiera się z Polski ponad 12 tysięcy młodych. Blisko 11 tysięcy z nich to młodzi zapisani do jednej z 254 grup, a ponad 1200 to wolontariusze. Najmniejsze grupy liczą po 1 osobie, a największa aż 250. 170 grup jest prowadzonych przez kapłanów, kilka przez siostry zakonne, a pozostałe przez animatorów świeckich.

Na czele polskiej ekipy będzie 14 biskupów. Siedmiu z nich będzie głosiło katechezy.

W samym centrum Madrytu na Plaza de Cibeles odbędzie się Ceremonia Otwarcia (16 sierpnia), Powitanie Papieża (18 sierpnia) oraz Droga Krzyżowa (19 sierpnia). W Parku Retiro przez cały tydzień będzie funkcjonowała tzw. Strefa Pojednania i Expovocations. Otwarte dla uczestników spotkania staną się wszystkie większe muzea i galerie. Dwa ostatnie dni (20-21 sierpnia) to wspólna fiesta, czuwanie i Eucharystia na lotnisku Cuatro Vientos z udziałem Papieża Benedykta XVI. Hasłem spotkania są słowa św. Pawła: Zakorzenieni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze (por. Kol 2,7).

* * *

4 czerwca podczas wieczornego spotkania modlitewnego z młodzieżą w Zagrzebiu papież Benedykt XVI powiedział:

Drodzy przyjaciele, wasza młodość to czas, który daje wam Pan, abyście mogli odkryć sens istnienia! Jest to czas wielkich horyzontów, intensywnie przeżywanych uczuć, ale także okres obaw z powodu wyborów zobowiązujących i trwałych, trudności w nauce i pracy, pytań dotyczących tajemnicy bólu i cierpienia. Co więcej, ten wspaniały czas waszego życia zawiera w sobie głębokie pragnienie, które nie przekreśla całej reszty, ale ją uwzniośla, aby nadać jej pełnię. W Ewangelii św. Jana Jezus pyta swych pierwszych uczniów: „Czego szukacie?” (J 1,38). Drodzy młodzi, słowa te, pytanie to trwa w czasie i przestrzeni, dotyka każdego

mężczyzny i kobiety, otwierających się na życie i poszukujących właściwej drogi... I oto niespodzianka: głos Chrystusa powtarza także wam: „Czego szukacie?”. Jezus przemawia dziś do was przez Ewangelię i Ducha Świętego, On jest wam współczesny. To On was szuka, zanim jeszcze wy zaczniecie szukać Jego. W pełni szanując waszą wolność, zbliża się do każdego z was i proponuje siebie jako prawdziwą i decydującą odpowiedź na owo pragnienie obecne w waszym życiu, na pragnienie życia zasługującego na to, aby je przeżyć.

Pozwólcie, aby wziął was za rękę! Pozwólcie, aby wkroczał coraz bardziej jako przyjaciel i towarzysz waszej drogi! Obdarzcie Go zaufaniem, a On was nigdy nie zawiedzie! Jezus sprawia, że możecie z bliska poznać miłość Boga Ojca, sprawia, że rozumiecie, iż wasze szczęście realizuje się w przyjaźni z Nim, w komunii z Nim, zostaliśmy bowiem stworzeni i zbawieni z miłości i tylko w miłości – takiej, która pragnie i poszukuje dobra drugiego – naprawdę doświadczamy znaczenia życia i jesteśmy szczęśliwi, że je przeżywamy, nawet w trudach, próbach, rozczarowaniach, także wtedy, gdy idziemy pod prąd. Drodzy młodzi, zakorzenieni w Chrystusie, będziecie mogli żyć w pełni tym, kim jesteście.

W orędziu na najbliższy Światowy Dzień Młodzieży w Madrycie wyszedłem od wyrazistego wyrażenia św. Pawła: „Zakorzenieni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze” (por. Kol 2,7). Wzrastając w przyjaźni z Panem, przez jego Słowo, Eucharystię i przynależność do Kościoła, przy pomocy swoich kapłanów będziecie mogli zaświadczyć wobec wszystkich o radości z powodu spotkania Tego, który zawsze wam towarzyszy i wzywa was, abyście żyli w ufności i nadziei. Pan Jezus nie jest Nauczycielem, który zwodzi swoich uczniów: mówi On jasno, że podążanie razem z Nim wymaga zaangażowania i osobistej ofiarności, ale jest tego warte!

Drodzy młodzi przyjaciele, nie pozwólcie się wprowadzić w błąd atrakcyjnymi obietnicami łatwych sukcesów, stylami życia, które sprzyjają temu, co widzialne, kosztem wnętrza. Nie ulegajcie pokusie pokładania absolutnego zaufania w posiadaniu, w rzeczach materialnych, nie chcąc dostrzec prawdy, która sięga dalej, jak gwiazda wysoko na niebie, dokąd pragnie prowadzić was Chrystus. Pozwólcie się prowadzić ku wyżynom Boga! (fragment)

<http://www.madryt2011.pl/>

Przez dziurę w dachu

Braciszek



Wszyscy tylko o tym mówili. Nowina była na ustach kupców i ich klientów, mówili o niej rybacy na brzegu jeziora i przy sortowaniu ryb.

– Czy słyszałeś – pytano – że Jezus znowu jest tu, w Kafarnaum? Dzisiaj rano będzie nauczał.

Pospieszmy się z robotą i chodźmy Go posłuchać.

Wiadomość dotarła też do ciemnej chatki na końcu wioski, gdzie mieszkał człowiek sparaliżowany. Od dłuższego już czasu nie władał nogami. Całe dnie i noce leżał zdany wyłącznie na przyjaciół. Każdy w Kafarnaum wiedział, że nigdy nie wyzdrowieje i nie będzie mógł chodzić.

Usłyszawszy nowinę i on pomyślał o Jezusie. Wiedział, że Jezus uzdrawia ludzi! Wyleczył przecież tę biedną kobietę z uporczywej gorączki, w synagodze wypędził złego ducha z jakiegoś mężczyzny. Mówiono też, że kiedy położył rękę na trędowatym, całkowicie go uzdrowił.

– O, Jezu, Jezu – westchnął chory.

– Czy mógłbyś coś zrobić z moimi nogami?

Nagle usłyszał przez otwarte okno, że ktoś biegnie. Drzwi otworzyły się raptownie i do izby wpadli jego czterej przyjaciele.

Byli zdyszani. Wszyscy naraz zaczęli mówić:

– Słyszałeś?... Jezus jest tutaj... Przyszliśmy zabrać cię... żebyś i ty Go zobaczył...

I nie czekając na odpowiedź, złapali materac, na którym leżał i zanieśli chorego aż do domu, w którym przebywał Jezus.

Ale w samym domu i wokół niego zebrał się tak wielki tłum, że nie mogli wejść. Wewnątrz było jeszcze ciasniej. – Jak tu wnieść chorego do środka? – zafrasowali się przyjaciele. Szybko jednak wpadli na wspaniały pomysł. Przeszli na tył domu i powoli wdrapali się na płaski dach, zrobiony z gliny, wapna i drzewa. Położyli chorego obok, a sami zaczęli robić wyrwę w dachu.

Nagle na ludzi słuchających Jezusa zaczęły spadać grudy zeschłej gliny i przez dziurę wdarła się zapyłona smuga światła. Jezus przestał mówić i wszyscy spojrzeli do góry.

Najbardziej zdenerwował się gospodarz. To przecież jego dach i jego dom! Otwór w suficie robił się jednak coraz

większy i większy, a kiedy stał się już dostatecznie duży, ukazał się w nim materac, zawieszony na sznurach. Na materacu powoli spuszczanym do izby leżał sparaliżowany człowiek. Położono go tuż przed stopami Jezusa. Ku zdumieniu wszystkich, chory prosił o łaskę uzdrowienia.

Jezus przez chwilę patrzył na sparaliżowanego i jego przyjaciół. Wreszcie rzekł, widząc ich niezłomną wiarę: „Człowieku, odpuszczają ci się twoje grzechy”.

Te słowa zgorszyły uczonych w Piśmie. „Któż On jest, że śmie tak mówić? Kto może odpuścić grzechy prócz samego Boga?” – pytali.

Jezus przejrzał ich myśli i rzekł: „Cóż jest łatwiej powiedzieć: »Odpuszczają ci się twoje grzechy« czy powie-

dzieć:

»Wstań i chodź«.

Lecz abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na

ziemi władzę

odpuszczania grzechów

– i tu zwrócił się do sparaliżowanego,

który leżał na podłodze

– i rzekł do niego:

»Mówię ci,

wstań, weź twoje

łoże i idź do

domu«”.

Sparaliżowa-

ny poczuł, że mo-

że ruszać nogami; że może postawić stopy na podłodze, może stanąć. Popatrzył na podnieconych przyjaciół pa-

trzących na niego przez dziurę w dachu, poderwał się z materaca... i zaczął iść w kierunku wyjścia. Zdumieni

ludzie rozstępowali się przed nim. Nie widzieli bowiem dotychczas nic podobnego, ale też i nie spotkali dotąd ni-

kogo takiego jak Jezus.

Wg św. Łukasza, 5

Timothy Dudley-Smith,
Przyjaciel dzieci. Opowieści z życia Jezusa.
Verbum, Warszawa 1995

Tadeusz Naumiuk

(2)

Pielgrzymki do Ziemi Świętej śladami Jezusa i apostołów

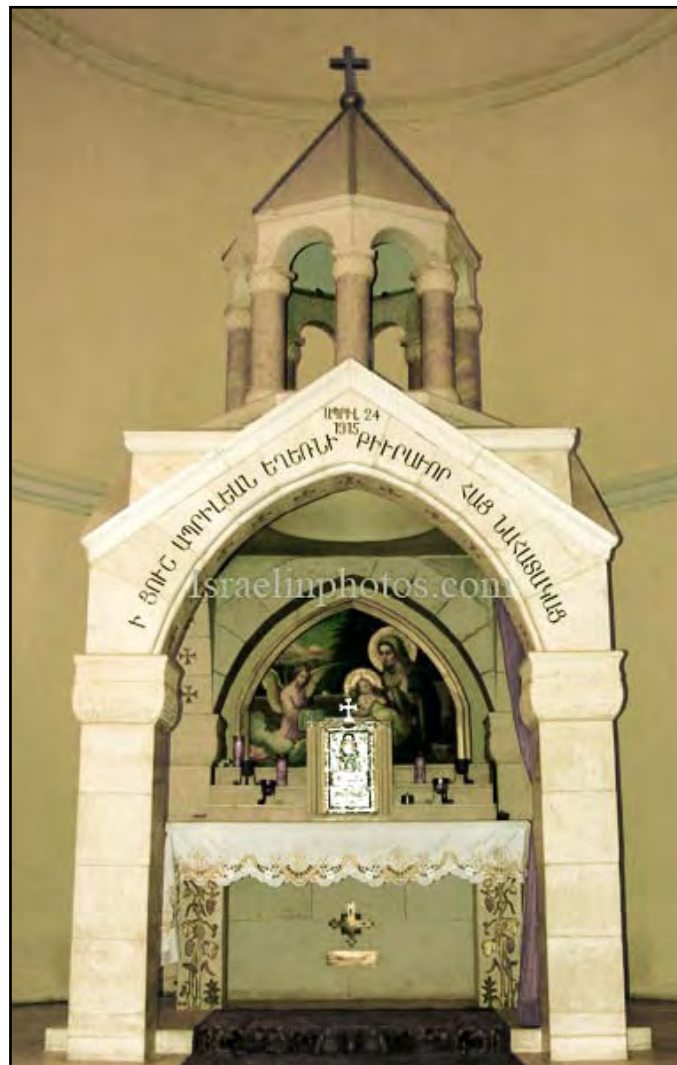
Szczególne powodzenie obydwu opisywanych pielgrzymek wynikało głównie z atrakcyjności i emocjonalności dla nas tej wyjątkowej w swoim rodzaju krainy geograficznej, tego wyjątkowego miejsca na ziemi. Było ono jednak spotęgowane tym, że mieliśmy szczęście spotkać na swojej drodze wybitnych, kompetentnych i mających głęboką wiedzę o przedmiocie – przewodników i pilotów.

Takimi ludźmi w czasie ostatniej pielgrzymki byli: izraelska, wspaniała przewodniczka Nurit, która w roku 1957 wyemigrowała do Izraela z rodzicami z Łodzi, a także mający zadziwiająco wszechstronną i głęboką wiedzę, a także wybitne umiejętności do jej przekazania nie tylko o Bliskim Wschodzie, ale i o innych zakątkach świata, Lolek Łuczak z Piotrkowa Trybunalskiego. Byli oni nie tylko naszymi doskonałymi przewodnikami, ale równocześnie naszymi wielkimi przyjaciółmi. Dzięki im za to. Ich wyjątkowe osobowości i umiejętności przedstawienia wydarzeń zarówno opisanych w Starym Testamencie, jak i tych sprzed 2000 lat, przekazywane nam w autentycznych miejscach przynosiły niespotykane efekty emocjonalne.

Żyjąc we własnych środowiskach z dala od miejsc biblijnych, w których realizowała się historia zbawienia, nie byliśmy w stanie odczuwać tak namacalnie, zarówno głębi, jak i prostoty fenomenu, że każdy człowiek jest autentycznym i ucieleśnionym bratem Syna Bożego. Dopiero tu, w atmosferze tych miejsc i wydarzeń, wyraźnie staje przed nami, niemalże na wyciągnięcie ręki, w pełni uświadomiona, ogarnięta sercem i umysłem, zarówno prostota, jak i głębia tego faktu.

Tego typu emocje dotyczą pielgrzymów niemal we wszystkich miejscach obfitujących w wydarzenia z historii zbawienia. Ich apogeum wystąpiło jednak w miejscach szczególnych, bezpośrednio związanych z programem Stwórcy, skierowanym na odkupienie rodzaju ludzkiego. Odnosi się to do miejsc i wydarzeń dotyczących Bożej prognozy, obliczonej na program znalezienia ratunku dla ludzkości uwikłanej w grzech pierworodny.

Ten Boży zamiar realizowany był w Ziemi Świętej w ciągu trzydziestu kilku lat przez tajemnice: ZWIASTOWANIA, która miała miejsce w Nazarecie, gdzie został poczęty Zbawiciel, syn Boga Żywego, który – jako również człowiek – mógł wybawić ludzi z grzechu, BOŻEGO NARODZENIA, dzięki któremu Zbawiciel ludzkości mógł przyjść na świat, aby zrealizować ten Boży zamiar, a także ZMARTWYCHWSTANIA, poprzedzonego aktami, wynikającymi z najniższych instynktów upadłego człowieka, dopuszczającego się zdrady, upodlenia, pohańbienia oraz najbardziej wyszukanych tortur duchowych i cielesnych, i śmierci na krzyżu, pomyślanymi po to, aby Bóg Człowiek mógł po człowieczemu odpokutować pogrążający ludzkość grzech.



*IV Stacja na Via Dolorosa
– Kościół armeński Matki Bożej Bolesnej*

Wszystkie te fakty, znane wierzącym, w oddaleniu od tych miejsc i wydarzeń puszczane są przeważnie mimo uszu i traktowane podobnie jak mity czy legendy. Zaś tam na miejscu stają one przed nami, jako żywe i namacalne, tak jakby się działy tu i teraz – jako żywa prawda. Wywołuje to spotęgowane emocje, np. wielką radość i euforię z faktu Zwiastowania czy Narodzenia.

Te same uczucia towarzyszą tajemnicy Zmartwychwstania. Jednak w związku z tą tajemnicą radość przeplata się z pewnym – występującym gdzieś w tle – smutkiem, wynikającym ze świadomości, że to pokonanie śmierci okupione było nadludzkim cierpieniem i konaniem na krzyżu w samotności i w wielkim upokorzeniu, czego powodem był mój grzech i brzemię *Via Dolorosa* oraz Golgoty. Pielgrzymi z reguły nie dają tego po sobie poznać i nie demonstrują tego typu uczuć, jednakże u wielu z nich daje się to zauważyć gołym okiem.

Podobne uczucia i emocje wywoływało również nawiedzanie innych miejsc, wokół których przed tysiącami lat rozgrywały się ważne wydarzenia o charakterze religijnym lub historycznym. Dotyczy to bardzo wielu miejsc rozsianych po Ziemi Świętej i sąsiadujących z nią innych krajach biblijnych.

Wyjaśnienia w kwestii litewskiej

Cieszy mnie, że pan poseł Artur Górski zechciał pochylić się nad moim tekstem pt. „Kłopoty z braćmi Litwinami” zamieszczonym w marcowym numerze „Brata” i go skomentować. Poczułem się trochę „wywołany do tablicy”, zatem wypada odpowiedzieć. Przede wszystkim nie oczekuję, że Polacy przeproszą za zajęcie Wilna, ponieważ daleki jestem od zmuszania kogokolwiek do ekspiacji za winy, jeśli się do nich nie poczuwa. Opisuję jedynie, jak sprawę tę widzą niektóre środowiska litewskie. To, czego mógłbym oczekiwać, dotyczy bardziej pojednawczej polityki ze strony „najwyższych czynników państwowych” ze szczególnym uwzględnieniem prezydenta RP.

Z wzajemnością rzecz jasna. Jeśli nie wspominam o winach strony litewskiej, o których oczywiście pamiętam, to wyłącznie z niechęci do bicia się w cudze pierś. Wierzę natomiast, że są wśród Litwinów tacy, którzy

Uczucia takie wzbudza więc nawiedzanie pamiątek dotyczących NMP i św. Józefa w Nazarecie, Kana Galilejska – miejsce pierwszego cudu, Góra Tabor z miejscem Przemienienia, miejsca wędrówek i nauczania Jezusa nad jeziorem Galilejskim, jak Kafarnaum, Tabgha – miejsca prymatu św. Piotra i Rozmnożenia Chleba, Mariemana, położona u stóp Efezu w Turcji – prawdopodobne miejsce ostatnich lat Matki Boskiej, Bazylika Zaśnięcia NMP na Syjonie, Góra Błogosławieństw – na której Jezus zapoczątkował swoją misję cywilizacji miłości, Góra Mojżesza na Synaju, gdzie prorok otrzymał Dekalog spisany na kamiennych tablicach, Góra Nebo w Jordanii, z której Mojżesz ujrzał Ziemię Obiecaną – Kanaan, Betania – z pamiątkami po Marii, Marcie i Łazarzu, Ain Karem, gdzie Maria odwiedziła Elżbietę i Zachariasza i gdzie spędził dzieciństwo św. Jan Chrzciciel, wiele miejsc na Górze Oliwnej, m.in. Ogrójec, miejsce pojmania z Bazyliką Narodów i ze skałą agonii, *Dominus Flevit* – gdzie Pan Zapłakał nad przyszłym losem świętego Jeruzalem i wspinał się Świątyni, miejsce trzykrotnego wyparcia się swojego Mistrza przez św. Piotra, zaś w okolicach Wzgórza Świątynnego – miejsce, gdzie Abraham miał złożyć ofiarę ze swojego jedyne go syna Izaaka, Wieczernik – gdzie w Wielki Czwartek odbyła się Ostatnia Wieczerza, a także bardzo wiele innych miejsc, brzemiennych w niezliczone, ważne wydarzenia.

Podziw i refleksję pielgrzymów wzbudzała bohaterska Masada, a także okolice beduińskiej osady Morgen Land (Jutrzenki) z surowym, ale pięknym krajobrazem Synaju z brązowo-beżowymi i szaro-czarnymi skałami, które wraz z pojawieniem się słońca zadrgały aż sześcioma barwami, ukazując całą swoją krasę i ciesząc oko, pomimo braku zieleni. To te skały były niemymi świadkami spotkania Boga z Mojżeszem na Górze Synaj.



byliby skłonni do pojednania z Polakami. Nie wszyscy posłowie litewscy poparli niekorzystną dla polskiego szkolnictwa ustawę sejmową. Także pani prezydent Grybauskaitė wyrażała się na ten temat z dezaprobatą. W samorządzie Wilna od dawna z powodzeniem funkcjonują polsko-litewskie koalicje. Również wśród litewskich historyków oceny wydarzeń z polsko-litewskiej przeszłości są zróżnicowane. Jest więc z kim rozmawiać.

Wróćmy jednak do historii. Byłbym ostrożny z nazywaniem przyłączenia Wilna do Polski „aktem sprawiedliwości dziejowej”, jak czyni to pan Górski, powołując się na kryterium narodowościowe. Takie racje istotnie przemawiały wówczas na korzyść Polski. Na historię warto jednak patrzeć w szerszym kontekście. Poza racjami narodowymi są jeszcze inne, choćby historyczne. Te przemawiały na korzyść Litwy. Warto przypomnieć, że „kryterium narodowościowe” było koronnym argumentem, jakim posługiwała się propaganda III Rzeszy w kwestii przynależności „Kraju Sudeckiego” w 1938 r. do Niemiec, później zaś Kłajpedy i Wolnego Miasta Gdańska. Aneksja „Kraju Sudeckiego” odbyła się za zgodą mocarstw europejskich, bez jednego wystrzału. W Gdańsku ludność polska według szacunków liczyła kilka do kilkunastu procent, większość stanowili Niemcy. Czy Polska powinna odstąpić III Rzeszy Gdańsk?

Gen. Żeligowski nie przyłączył Wileńszczyzny bezpośrednio do Polski, odbyło się to półtora roku później po decyzji Sejmu Wileńskiego. O ile jednak utworzenie Litwy Środkowej można jeszcze uznać za przejaw „polityki federacyjnej”, to jej likwidacja była tej polityki jawnym zaprzeczeniem i złożeniem do grobu.

Lituanizacja prowadzona przez władze Litwy Kowieńskiej odbywała się bez wątpienia ze szkodą dla polskiej substancji narodowej. Pamiętajmy wszakże, że również II RP prowadziła na Kresach Wschodnich politykę polonizacyjną. Zamykano wiele litewskich, ukraińskich i białoruskich szkół, ograniczano działalność kulturalną mniejszości, palono cerkwie, uniemożliwiono autonomię ziem z przewagą ludności niepolskiej. Zaowocowało to często wrogą postawą ludności tych terenów względem Polaków podczas II wojny światowej. Negatywne skutki tamtej polityki pokutują niestety często do dzisiaj.

Obecna polityka lituanizacyjna litewskich władz wobec Polaków na Wileńszczyźnie jest niewłaściwa i należy oczekiwać jej weryfikacji. Proces pojednania narodów nie jest łatwy i może trwać latami, nie sądzę jednak, by miało większy sens zastanawianie się, kto pierwszy powinien wyciągnąć rękę. Jeżeli dotychczasowe metody polityki nie przynoszą pożądanych rezultatów, należy szukać takich środków, które okażą się skuteczne. Przedłużający się konflikt polsko-litewski przyniesie szkody obu krajom, będzie negatywnie rzutował na całokształt polityki wschodniej Rzeczypospolitej. Poza tym – Qui bono? korzystać na tym będzie autorytarne mocarstwo na Wschodzie – Rosja.

Historia udziela nam często lekcji, jakich błędów unikać w przyszłości.

ANDRZEJ RADECKI

Zbigniew Osński

Polacy w podróżach do szkół, pielgrzymkach i poselstwach w XVI i XVII wieku

Polacy najchętniej i najczęściej w XVI i w XVII w. po wiedzę i ogładę jeździli do Włoch i Francji, rzadziej do Niemiec czy Anglii. Bogatsi wyjeżdżali na długo, pobierając nauki w pierwszorzędnym europejskich uczelniach. Podróże były bardzo kosztowne. Zabierano ze sobą wszystko, co było potrzebne do życia. Z braku zajazdów na trasie wędrowcy zmuszani często byli do rozbijania obozów. Postoje takie trwały czasem kilka tygodni z powodu złej pogody lub innych nieprzewidzianych okoliczności.

W podróżach brała udział liczna służba, czasem zbrojna, bo napaści na przejezdnych to chleb powszedni ówczesnej Europy. Ojcowie pociech wyjeżdżających na nauki w „instrukcjach” przypominali, aby unikać „zabawników”. Krzysztof Radziwiłł na przykład narzekał, że jego syn Janusz już dwa lata jedzie do Lowanium i wydał 100 tys. złotych polskich. Jakub Sobieski, ojciec Jana i Marka, upominał synów, że mają jak ognia unikać rodaków. Ten zakaz uzasadniał plotkarstwem, zazdrością, marnotrawstwem i złymi obyczajami turystów znad Wisły. Musiał coś na ten temat wiedzieć. Sam przecież wiele podróżował w młodości.

Do Włoch z Polski jechało się wcale nie najkrótszymi trasami. Pierwsza biegła do Szczecina, potem przez Meklemburgię do Holandii, stamtąd do Francji, a z Francji przez Alpy do Włoch. Druga do Poznania, Międzyrzecza, Frankfurtu, przez Berlin, Wittenbergę, Lipsk, Halle do Francji. Tam już tylko przez Alpy do Włoch. Tą drogą jechali młodzi Sobiescy, spisujący wcale udany diariusz z podróży w 1645 r. Trzecią, najkrótszą drogą do Włoch była trasa na Gliwice, Racibórz, Wrocław, Jelenią Górę przez Czechy i Austrię do Padwy czy Bolonii.

Wśród wielu relacji z podróży na uwagę zasługuje diariusz księdza Woysznarowicza, preceptora ks. Zasławskiego z 1667 r. Znajdujemy tam opis spalonej karczmy w okolicach Goleniowa k/Szczecina, którego to dokonali dziesięć lat wcześniej Czarniecczykowie, a wśród nich zapewne dzielny towarzysz pancerny Jan Chryzostom Pasek. Zachwyt ks. Woysznarowicza wzbudza Szczecin z jego mostami, zamkiem książąt pomorskich, bulwami nad Odrą, ale i nie uchodzą ważnym oczom obserwatora szczecińskiego białogłowy „które miały śliczne rogate czapki”.

Hamburg, który znajduje się na trasie podróży ks. Woysznarowicza, wcześniej także był oglądany przez Paskę. O kościele katedralnym Woysznarowicz pisał „Szkoci, bibliopole kramy założyli, tam różne francuskie towary sprzedają, stoły, szafy z orzecha włoskiego i drzewa hebanu”. W kościele pw. św. Mikołaja ksiądz preceptor z oburzeniem odnotował, że na ścianach zamiast świętych obrazów wiszą wizerunki Lutra i Melanchtona. Woysznarowicz zwiedził klasztor jezuitów w Alten, który ustanowił Czarniecki.



Hamburg – rycina z XVI w.

Sztuka w opisach polskich podróżników to ledwie szkic, co innego rzemiosło. Tu zachwytem nie ma końca. Ksiądz preceptor szczegółowo przekazał wygląd zegara z Brukseli „gdy godzinę wybijał, chłopci się potykali i szpadami przebijali”. Albo „kur pieje, skrzydłami bije gdy godzina ma być. A potem gdy już godzina bije, Anioł schodzi i drzwi otwiera do Najświętszej Panny”.

Podróżujący około dziesięć lat później od Woysznarowicza wojewoda sieradzki Wierzbowski w swej „Perygrynacji” z 1678 r. nie zachwyca się obrazami, rzeźbami, katedrami, mostami Niderlandów czy Włoch. Uwagę jego przykuwają miejsca, gdzie „św. Maurycy biskupa Odonu w kark bił”, czerwony kamień, kiedy go się skrobie, to jeszcze bardziej czerwienią albo drabina, po której Pana Jezusa spuszczał Nikodem. Z kolei Billewicz, szlachcic litewski, który pozostawił po sobie piękny opis miasta Cieplice, podróżujący do Włoch przez Wrocław i Karkonosze, pisał o Czechach: „lud dobrocią, pokorą i budynkami bardzo Polsce podobny”. O mieszkańcach Alp pisał, że są bardzo szpetni. W relacji Billewicza są przedstawione dziwne obyczaje, z którymi zetknął się, jadąc do Włoch. Otóż w Mettingen n/ Dunajem 1 listopada w Dzień Wszystkich Świętych ludność miejscowa „na ołtarzu trzy głowy trupie układa. A na cmentarzu nad mogiłami, jałowiec w garncach pali, sami nad nimi klęcząc”. W drodze na ciepłe południe Europy wielu polskich podróżników zaglądało do Osjaku, gdzie ostatnie lata życia spędził Bolesław Śmiały.

Ale włoskie podróże rodaków to nie tylko szkoły, zabytki, miracula Zachodu. To także nieoczekiwane spotkania i znajomości. Stefan Pac, podróżujący w 1625 r. wraz z królewiczem Władysławem po Europie, opisał port w Livorno w Toskanii, gdzie spotkał galerników z Polski, których na prośbę królewicza uwolniono. Jako ciekawostkę trzeba dodać, że służyli na okręcie chrześcijańskim zdobytym na Turkach. Głośnym echem w całej Europie w 1628 r. odbił się fakt opanowania statku tureckiego przez zbuntowanych galerników, którymi dowodził Marek Janowski z Baru. Pamiętnikarze ówczesni pisali, że na okręcie owym było 220 galerników: 3 Greków, 2 Anglików, 1 Włoch, a reszta to Polacy.

cdn.

dr Artur Górski

W hołdzie Jánosowi hr. Esterházeemu

Na Ursynowie, przy kościele pw. Błogosławionego Władysława z Gielniowa stanął pomnik (popiersie na postumencie) Jánosa hr. Esterházeego, pół-Węgry i pół-Polaka, polityka katolickiego, którego znakiem zawsze był krzyż. Nie tylko fakt, że jego matką była Elżbieta z domu Tarnowska sprawia, że Pan na Ujlaku jest symbolem braterskiej jedności obydwu naszych narodów. W okresie II wojny światowej pomógł wielu Polakom, a za głoszenie prawdy o zbrodni katyńskiej był po wojnie prześladowany, zaś „uśkokawiony na śmierć”, jak brzmi tytuł jego biografii, przez wielu został uznawany za jednego z Męczenników Wschodu.

Piękne życie i bohaterskie czyny tego niezwykłego polityka węgierskiego docenił ś.p. Prezydent RP Lech Kaczyński. W 2009 r. odznaczył pośmiertnie Jánosa Esterházeego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla Rzeczypospolitej Polskiej oraz za niesienie pomocy polskim uchodźcom w czasie II wojny światowej.

János Esterházy urodził się 14 marca 1901 r. Studiował ekonomię na wyższej uczelni handlowej w Budapeszcie, a po studiach, jak przystało na ziemianina, zajął się prowadzeniem rodzinnego majątku w Ujlaku, który po rozpadzie monarchii austro-węgierskiej znalazł się na terytorium Czechosłowacji. Nie uchylał się jednak od działalności publicznej. W 1931 r. stanął na czele Ligi Węgrów w Czechosłowacji, zaś rok później został wybrany przewodniczącym Krajowej Partii Chrześcijańsko-Społecznej. Z jej ramienia w 1935 r. uzyskał mandat do Zgromadzenia Narodowego Republiki Czechosłowackiej. Jako poseł bronił mniejszości węgierskiej, oskarżając władze Czechosłowacji o prowadzenie polityki wynarodowienia Węgrów. Po rozpadzie Czechosłowacji w 1938 r. został wybrany na posła do sejmiku autonomicznej Słowacji. Gdy w marcu 1939 r. Węgry zaanektowały część terytorium tego kraju, Esterházy wysłał depesze gratulacyjne do regenta Mikłósa Horthy'ego i polskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka z okazji utworzenia wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Po agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę to właśnie przez tę granicę przedostawali się liczni polscy uchodźcy,

dla których Esterházy organizował pomoc, zaopatrywał ich w ubrania i żywność, nie szczędząc własnych środków, a także przetrząsał na Zachód. Pomógł m.in. gen. Kazimierzowi Sosnowskiemu, którego przewiózł w swoim samochodzie do Budapesztu, a następnie zorganizował jego wyjazd do Paryża. Ponadto pośredniczył w umieszczeniu depozytów Narodowego Banku Polskiego w Węgierskim Banku Kredytowym i pomagał w ratowaniu polskich dzieł sztuki.

Gdy w 1943 r. Niemcy odkryli masowe groby w lesie katyńskim, Esterházy był wstrząśnięty. Przez kolejne miesiące upo-

wszechniał na Słowacji i Węgrzech prawdę o tej sowieckiej zbrodni, nazywając ją ludobójstwem. Dlatego gdy w 1945 r. Armia Czerwona wkroczyła do Bratysławy, Esterházy, który wówczas przebywał w tym mieście, w kwietniu został aresztowany. Wypuszczono go, ale dwa miesiące później ponownie zatrzymano w Pradze i 29 czerwca wywieziono do Moskwy. Tam go sądzono. Oskarżonego o faszyzm i szkalowanie ZSRR, m.in. przez rozpowszechnianie informacji o zbrodni katyńskiej, skazano na dziesięć lat łagrów. Gdy był więziony w morderczych warunkach na Syberii, w 1947 r. Słowacki Trybunał Narodowy w Bratysławie wydał na niego zaocznie wyrok śmierci i wystąpił do ZSRR o ekstradycję. Dopiero w 1949 r. chory Esterházy został odesłany z sowieckiego łagru do Czechosłowacji w celu wykonania wyroku śmierci. Jednak zmiana polityki słowackiej wobec mniejszości węgierskiej i wstawiennictwo osób przez niego uratowanych spowodowały, że wyrok śmierci zamieniono Esterházeemu na dożywotnie więzienie, a w 1955 r. na 25 lat więzienia. Śmiertelnie chory więzień, poddawany eksperymentom medycznym, nie opuścił już więzienia o zastrzyżonym rygorze. Zmarł 8 marca 1957 r.

Do dnia dzisiejszego János Esterházy nie został zrehabilitowany ani na Słowacji, ani w Czechach. Jedynie powszechnie czczą go Węgrzy, widząc w nim nie tylko węgierskiego bohatera narodowego, ale nawet przyszłego błogosławionego. Nie ma wątpliwości, że reprezentowanie odebranej od kraju mniejszości węgierskiej, dążenie do zbliżenia narodów środkowo-europejskich, bezinteresowna pomoc prześladowanym, publiczne głoszenie i piętnowanie bezprawia, a później dobrowolne poddawanie się cierpieniom i męczeńska śmierć w więzieniu uczyniła Esterházeego jedną z postaci historycznych, na które naród węgierski może spoglądać

z dumą i których przykład jest godny naśladowania również dla obecnych pokoleń i innych narodów. Myślę, że przykład Jánosa Esterházeego, polityka bez skazy, jest godny naśladowania także dla Polaków, w tym dla posłów naszego Sejmu.



**Uroczystość
Bożego Ciała
i Krwi Pańskiej**

**BOG JEST
MIŁOŚCIĄ**

23 czerwca 2011 r.

23 czerwca 2011 r.



Od naszego mola książkowego

Ojciec wolnych ludzi to powieść oparta na faktach z życia człowieka uznawanego przez Polaków za drugi autorytet po Janie Pawle II – kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Poznajemy jego życie od momentu, gdy jeszcze jako zwykły ksiądz jest świadkiem wybuchu II wojny światowej. W trakcie wojny jest aresztowany przez gestapo, poznaje grupę dziewcząt zwanych później Osemkami, dla których stanie się kierownikiem duchowym, pracuje jako kapelan powstańczego szpitala. Po wojnie zostaje mianowany biskupem, a w 1948 roku zostaje prymasem.

Dzięki wciągającej narracji jesteśmy niemal bezpośrednimi świadkami walki Prymasa o niezależność Kościoła w komunistycznej Polsce – walki okupionej licznymi cierpieniami i dylematami. Zwłaszcza młodzi czytelnicy mogą dzięki tej książce zrozumieć znaczenie

pojęć i wydarzeń historii polskiego Kościoła, o których dotychczas słyszeli na ogół wrywkowo lub nie słyszeli wcale – *Non possumus*, peregrynacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po Polsce, milenium Chrztu Polski, list biskupów polskich do biskupów niemieckich i wiele innych.

Oczywiście istotną część książki stanowi opis uwięzienia Prymasa przez władze komunistyczne i prób złamania go przez UB. Poznajemy także stosunek Wyszyńskiego do reform Drugiego Soboru Watykańskiego i jego własną wizję Kościoła w Polsce. Nie mogło zabraknąć także przedstawienia jego relacji z biskupem Karolem Wojtyłą.

Cała ta historyczna wiedza jest jednak podana w lekkiej formie charakterystycznej dla Pawła Zuchniewicza.

Takiego portretu Prymasa Tysiąclecia nie było dotychczas w Polsce

Paweł Zuchniewicz, *Ojciec wolnych ludzi*

2 czerwca 2011



Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników w niedzielę: 10.00-12.00

i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.

Biblioteka działa społecznie i nie dysponuje funduszami na zakup nowych pozycji.

Dziś, gdy nie wszystkich stać na zakup książek, mile widziani są ofiarodawcy i sponsorzy.

Chrzty

4 czerwca

Pola Alicja Stanisławska

5 czerwca

Jakub Brzoza

Michał Czachurski

12 czerwca

Maja Wiktoria Belkiewicz

Marcin Bernyś

Aleksandra Dąbek

Paweł Gózdź

Aleksandra Grela

Jagoda Jadzewicz

Natalia Joanna Karaś

Szymon Piotr Konarski

Aleksy Kozioł

Maja Łukawska

Michał Olszewski

Aleksander Mikołaj Piekacz

Mikołaj Aleksander Piekacz

Kuba Siemadaj

Barbara Lena Włodarczyk

18 czerwca

Nadia Wojtanis



19 czerwca

Jakub Andrzej Bud-Gusaim

Jan Grzegorz Giec

Mateusz Jan Janik

Kamil Mateusz Karasek

Jakub Kuśmierz

Jakub Dominik Łukaszewski

Mikołaj Piotr Malasek

Maja Paulina Marszałek

Nina Omielczenko

Tadeusz Wiktor Pająk

Natalia Pańka

Rafała Piotr Rodak

Barbara Walter

Aleksandra Wasilewska

26 czerwca

Alicja Adamczuk

Antonina Aleksandra Dolińska

Wiktor Jan Kowalski

Pola Korzeniewska

Albert Dominik Oracz

Krzysztof Marian Szydłowski

Jan Tomasz Węgrzyniak

Borys Ziembicki

Śluby

4 czerwca

Radomir Piotr Rode

i Katarzyna Wanda Pawlikowska

11 czerwca

Piotr Romański

i Karolina Tomaszewska



Pogrzeby

13 czerwca

Marek Michał Poncyliusz

15 czerwca

Jan Franciszek Romański



FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne

 Tel. 0 608 146 110 



Chór parafialny Angelicus

poniedziałek, godz. 20.00

Dom Parafialny

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00, sala Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

I czw. m-ca: Msza św. i adoracja Najśw. Sakramentu

III czw. m-ca: Msza św. i spotkanie

II i IV czw. m-ca: spotkanie w sali św. Barbary (dzwonnica)

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Koło Przyjaciół Radia Maryja

Msza św.: III niedziela miesiąca, godz. 12.00

Spotkania: III środa miesiąca, godz. 19.00



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

W pierwszą sobotę miesiąca o godz. 10:30 powitanie
Pieszej Pielgrzymki Różańcowej Bractwa Pielgrzymkowego
bł. Władysława z Gielniowa i wspólna modlitwa o kanoni-
zację naszego Patrona

Terminarz parafialny

Msze św. (lipiec i sierpień):

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30; 12.00 (z liturgią chrzcielną);
18.00; 20.00 (nie ma Mszy św. o 13.15).

Dni powszednie: 7.00; 18.00; 19.00

(nie ma Mszy św. o 7.30)

Soboty: 7.00; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

czwartek: po Mszy św. o godz. 19.00

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Ruch Rodzin Nazaretańskich

spotkania grupy parafialnej:

poniedziałki, po Mszy św. o godz. 19.00

spotkania grupy nauczycielskiej:

czwartki, po Mszy św. o godz. 19.00



Grupa studencka: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy



Akcja Katolicka

tel. 609 137 849

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala Caritas

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

Tel. 22 648 59 12; 692 636 051

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałki, 19.00-21.00

MITING AA

piątek, godz. 20.15,

sala katechetyczna w domu parafialnym (B)

Wszystkie spotkania otwarte!

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

Tel. 22 648 59 11

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się
gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji,
ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dorota Olejniczak, Zbigniew Osiński, Anna Palusińska,
Piotr Pieńkosz, Kazimierz Sadowski

skład komputerowy – Kazimierz Sadowski
e-mail: kazimierz.s@aster.net.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii